

# Poznański, Karol

---

## Szkoła rzemieślniczo-niedzielna w Lublinie 1819-1864

---

Rozprawy z Dziejów Oświaty 2, 119-165

---

1959

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KAROL POZNAŃSKI

SZKOŁA RZEMIEŚLNICZO-NIEDZIELNA  
W LUBLINIE 1819—1864

POCZĄTKI SZKÓŁ RZEMIEŚLNICZO-NIEDZIELNYCH W POLSCE

Druga połowa XVIII wieku zapisana jest w kartach historii naszego narodu jako okres wzmożonego ruchu umysłowego, kulturalnego i politycznego. W splocie różnorodnych zagadnień, zainteresowań i projektów wokół spraw społecznych wyłoniła się także sprawa oświaty ludu, na którą szczególną uwagę zwróciła Komisja Edukacji Narodowej. Jej szeroko zakrojone plany rozbudowy szkół początkowych ze względu na niepomyślny bieg wypadków politycznych tylko w niewielkiej mierze zostały zrealizowane.

Realizacja zamierzeń Komisji Edukacji Narodowej podjęta została na nowo dopiero za czasów Księstwa Warszawskiego przez Izbę Edukacji Publicznej, która oświatę ludu, rozwój szkolnictwa elementarnego wysunęła na czoło swych prac, dążąc, aby „żadne miasto, miasteczko ani wieś nie pozostawało bez potrzebnej dla siebie szkoły“<sup>1</sup>.

Wydane przez nią w 1808 roku *Urządzenie szkół miejskich i wiejskich elementarnych* po raz pierwszy w Polsce nadawało szkolnictwu elementarnemu charakter publiczny. Mimo iż wprowadzenie w życie zawartych w *Urządzeniu* postulatów napotykało wielkie opory, tak ze strony szlachty i duchowieństwa, jak i samego ludu, nie pojmującego pożytku płynącego z oświaty, to jednak osiągnięte wyniki były dość znaczne.

Obok pozostałych po Prusakach 147 szkół elementarnych pod opieką Izby Edukacji Publicznej powstało blisko 500 nowych szkół, a kontynuująca jej zamierzenia Dyrekcja Edukacyjna doprowadziła do tego, że w 1814 roku ich liczbą wzrosła do 1489, w których uczyło się 44 670 uczniów<sup>2</sup>. Wprawdzie w roku następnym, na skutek utworzenia na ob-

<sup>1</sup> *Zródła do dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce z doby Izby Edukacji Publicznej 1807—1812*, wydał Z. Kukulski, Lublin 1931, s. 421.

<sup>2</sup> H. Konic, *Kartka z dziejów oświaty w Polsce. Władze oświecenia publicznego i oświata elementarna w Księstwie Warszawskim*, Kraków 1895, s. 97, 104 oraz J. Kucharzewski, *Epoka paskiewiczowska. Losy oświaty*, Warszawa 1914, s. 31.

szarach byłego Księstwa Warszawskiego pomniejszonego o departament poznański i bydgoski wraz z Toruniem Królestwa Polskiego, liczba szkół zmniejszyła się do około 800, to jednak dopóki w centralnych władzach oświatowych polityka szkolna spoczywała w rękach Stanisława Potockiego i jego współpracowników, dopóty ilość szkół elementarnych stale wzrastała, osiągając w roku 1820/21 liczbę 1222, w których uczyło się 37 623 uczniów<sup>3</sup>.

Wyżej podana statystyka nie obejmowała młodzieży rzemieślniczej. Nie objęto jej oświatą elementarną, gdyż jej zajęcia zawodowe były w stałej kolizji z zajęciami szkolnymi. Dążąc do upowszechnienia oświaty wśród rzemieślników, postanowiono utworzyć dla nich odrębne szkoły, w których by nauka prowadzona była wyłącznie w dni wolne od pracy, tj. w niedziele i święta.

Odosobnione próby tworzenia szkół niedzielnych w Polsce można odnaleźć jeszcze w drugiej połowie XVIII wieku. Dowodem tego mogą być poczynania Antoniego Tyzenhauza, który przy swoich fabrykach w Grodnie założył dla wszystkich uczniów „ekonomicznych, podwórzowych i rzemieślniczych“ szkołę niedzielną. Mieli oni uczyć się w niej w dni świąteczne w godzinach od 9 do 11 rano i od 1 do 5 po południu czytania, pisanie, rysowanie i arytmetyki<sup>4</sup>.

W początkach XIX wieku sprawa tworzenia szkół niedzielnych dla rzemieślników zaczęła coraz bardziej domagać się urzeczywistnienia. Burgund, rektor seminarium nauczycielskiego w Łowiczu, składając dnia 27 lutego 1808 roku w Izbie Edukacyjnej *Projekt urządzenia seminarium* proponował, aby przy szkole wzorowej była także szkoła niedzielna, do której mogliby uczęszczać „rzemieślniczowie, słudzy i sługi [oraz] wszyscy ci, którzy już szkołę rychlej lub później opuścili, a mający chęć przypomnienia sobie początkowe nauki, których może zapomnieli“. A z przesłanej Izbie Edukacyjnej *Ideji do miejskiej szkoły* z dnia 28 stycznia 1808 roku wynika, iż Bader w poprzednim okresie zorganizował podobną szkołę i prowadził ją przez kilka lat<sup>5</sup>.

W 1815 roku szkołę niedzielną dla „terminatorów i wyzwolenców“

<sup>3</sup> J. Kucharzewski, *Epoka paskiewiczowska*, s. 31 oraz M. Manteufflowa, J. K. Szaniawski, *ideologia i działalność 1815—1830*, Warszawa 1936, s. 163.

<sup>4</sup> *Instytucje społeczne i fabryczne w Królestwie Polskim*, „*Ekonomista*“, 1914, zeszyt II oraz T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764—1794)*, Kraków 1897, t. II, s. 249.

<sup>5</sup> *Źródła do dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce...*, s. 238, § 4, s. 244, § 19 oraz s. 293 i 306.

założono w Warszawie przy zborze ewangelickim w budynku szkoły wydziałowej<sup>6</sup>.

Mimo braku materiałów źródłowych, w oparciu o które można by ustalić ich liczbę, czas trwania i zakres pracy, można stwierdzić, że nie miały one charakteru stałości. Działały raczej od przypadku do przypadku, w zależności od chęci tak nauczycieli, jak i uczęszczających do nich uczniów.

Przesyłane przez Burgunda projekty i dążenia Staszica do stworzenia dla rzemieślników systemu oświaty nie znalazły urzeczywistnienia ani za czasów Izby Edukacyjnej, ani też Dyrekcji. Zadania tego podjął się dopiero Wydział Oświecenia, a pełnej jego realizacji dokonała powołana do życia w 1817 roku Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, wykorzystując przemiany społeczno-ustrojowe, jakie nastąpiły na tych terenach w ciągu ostatnich kilku lat.

Nowo utworzone Królestwo Polskie, mające czysto rolniczy charakter, nękane było przewlekłą depresją ekonomiczną<sup>7</sup>. Warstwa ziemiańska, składająca się głównie z szlachty folwarcznej, będąca nadal klasą panującą, przeżywała poważny kryzys gospodarczy. Na skutek zubożenia miast, poważnego zmniejszenia się rynku wewnętrznego i utrudnień eksportowych ceny płodów rolnych stale spadały. Cena korca pszenicy w województwie mazowieckim spadła między 1818 a 1824 r. o 35 złp. na 12 złp. i 24 gr, a w Lublinie na 8 złp. i 22 gr<sup>8</sup>.

Innym czynnikiem przysparzającym ziemiaństwu wielu kłopotów ekonomicznych było nadmierne zadłużenie. Wstrząsy polityczne ostatnich kilkunastu lat, ciągłe przemarsze różnych wojsk, sekwestry, rekwizycje, emigracje, ciężary podatkowe i lichwiarskie długi podcięły byt wielu fortun szlacheckich.

Sytuacja ekonomiczna ziemiaństwa bezpośrednio i w sposób dotkliwy odbijała się na chłopstwie. Rząd Królestwa główny ciężar kosztów utrzymania państwa przerzucił na chłopów. Płacili oni przeszło 45% podatków bezpośrednich, a monopole i podatki pośrednie doprowadziły ostatecznie do tego, iż gospodarstwa chłopskie uległy całkowitej ruinie<sup>9</sup>. W tej sytuacji ocalenie samoistności kraju, podniesienie dochodów pań-

<sup>6</sup> L. Jenike, *Kronika zboru ewangelicko-augsburskiego*, s. 35, cyt. za J. Brzozowską, *Szkoły niedzielne w Warszawie w czasach urzędowania Staszica*, [w:] Stanisław Staszic, księga zbiorowa pod red. Z. Kukulskiego, Lublin 1926, s. 594.

<sup>7</sup> *Przemiany społeczne i gospodarcze w Królestwie Polskim (1815—1830)*, wybór tekstów źródłowych, wyd. S. Kieniewicz, Warszawa 1951, s. 8.

<sup>8</sup> *Tamże*, s. 8—10.

<sup>9</sup> *Tamże*, s. 13—20 oraz *Historia Polski* pod red. S. Kieniewicza i W. Kuli, Warszawa 1958, t. II, cz. II, s. 189—190 i 210—211.



stwowych wymagało od rządu Królestwa rozbudowy nowych gałęzi gospodarki — przemysłu.

W dziedzinie polityki przemysłowej dominowały dwa zagadnienia. Po pierwsze chodziło o zwiększenie produkcji przemysłowej przez zatrudnienie w niej większej ilości osób, po drugie o usunięcie przeszkód prawnych w rozwoju przemysłu kapitalistycznego<sup>10</sup>. Jedną z nich były obowiązujące nadal w drobnej wytwórczości półfeudalne przywileje cechowe, które — uniemożliwiając w miastach rozwój wielkiego przemysłu — stały w sprzeczności z rozwijającymi się kapitalistycznymi stosunkami, wymagającymi w pierwszym rzędzie wolności produkcji. To spowodowało wydanie w 1816 roku postanowienia namiestnika *O urządzeniu rzemiosł, kunsztów i profesji*, mocą którego w poważnym stopniu ograniczono dotychczasowe przywileje cechowe<sup>11</sup>.

Miejsce dawnych cechów, które dotąd decydowały o kwalifikacji i produkcji zawodowej rzemieślnika, o formie zarobkowania, o rozwoju liczebnym poszczególnych profesji, zajęły zgromadzenia rzemieślnicze. Wprawdzie nadal utrzymano feudalną hierarchię zawodową i ustanowiono przymus „zgromadzeń rzemieślniczych“ w każdym mieście liczącym co najmniej 10 majstrów danej specjalności, to jednak wyłączono spod tego obowiązku właścicieli większych zakładów i manufaktur oraz rzemieślników wiejskich. Wprowadzona została wolność produkcji i sprzedaży wszystkich wyrobów w każdej miejscowości, a jednocześnie zabroniono ustalania przez majstrów cen monopolistycznych<sup>12</sup>.

Obecnie zgromadzenia rzemieślnicze nabrały właściwości kapitalistycznych stowarzyszeń drobnych wytwórców. Stanowić miały: po pierwsze szkołę, doskonalącą „w użytecznym powołaniu liczną klasę ludzi“, po drugie towarzystwo, ułatwiające „wzrost i rozkrzewienie rękodzieł, handlu, bogactw i wygod ludzkich“, wreszcie po trzecie zakon, utrzymujący swych członków „w porządku, karności, opiece i wzajemnym braterstwie“<sup>13</sup>.

Należy zaznaczyć, że zmiana charakteru zgromadzeń cechowych nie zmniejszyła bynajmniej roli rzemiosła. Jego znaczenie do końca połowy XIX wieku systematycznie wzrastało w związku z rozwojem gospodarki towarowo-pieniężnej i postęпами urbanizacji. Proces odwrotny zaznacza się dopiero w drugiej połowie XIX wieku<sup>14</sup>.

<sup>10</sup> J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski*, Poznań 1950, t. II, s. 82.

<sup>11</sup> „Dziennik Praw Królestwa Polskiego“, t. IV, s. 114—160.

<sup>12</sup> *Tamże*.

<sup>13</sup> H. Orsza-Radlińska, *Staszic jako działacz społeczny*, [w:] Stanisław Staszic..., s. 511.

<sup>14</sup> *Historia Polski*, t. II, cz. II, s. 233.

W związku z powyższym nie zmniejszyła się także rola szkoleniowa cechów. Dekret namiestnika z 1816 roku dość obszernie, choć niezbyt dokładnie regulował kwestię stosunku majstra do uczniów. Jego „ojcowska” władza została ograniczona. Jako nauczyciel i wychowawca nie mógł przeciążać ucznia nadmierną pracą, a do „zatrudnień domowych” mógł go o tyle tylko używać, o ile nie wpływało to na zaniedbanie nauki rzemiosła<sup>15</sup>.

W myśl postanowienia majster winien był podać uczniowi „sposobność nabycia wszelkich znajomości (§ 24), które do porządnego prowadzenia rzemiosła są potrzebne”, a nadto, o ile bierze ucznia (§ 26), „który w czytaniu, pisaniu i religii swego wyznania potrzebnej nauki nie ma, obowiązany w celu udzielenia mu takowej najmniej godzin sześć na tydzień posyłać go do szkoły”<sup>16</sup>.

Przepisy te stawiały przed każdym uczniem rzemieślniczym obowiązek uczenia się czytania i pisania. Przestrzegać tego miała komisja egzaminacyjna, która przy wyzwalaniu ucznia na czeladnika (§ 49) obok „rozpoznania postępu ucznia w rzemiośle przez zadanie mu do wykonania jakiejś sztuki czeladniczej również uczyni mu zapytania z nauki religii i czyli umie czytać i pisać”<sup>17</sup>.

Wskazane wyżej fragmenty postanowienia stwarzały realną potrzebę organizowania specjalnych szkół dla młodzieży rzemieślniczej, zmuszając tym samym władze oświatowe do poczynienia jak najspieszniejszych zabiegów wokół jej urzeczywistnienia. Było bowiem wiadome, że ani majstrowie, którzy w swej większości byli analfabetami, ani też istniejące szkoły elementarne, prowadzące nauczanie w dni powszednie, nie mogły sprostać stawianym wymaganiom.

Rozwiązując ten problem, oparto się na doświadczeniu nowo założonej szkoły „niedzielno-świętecznej dla terminatorów i wyzwolenców” przy szkole ewangelickiej w Warszawie. Głównym inspiratorem jej założenia był Bogumił Linde, ówczesny kurator zboru augsburskiego, natomiast wykonawcą — rektor szkoły wydziałowej ewangelickiej Bader<sup>18</sup>.

Nauka w szkole odbywała się raz w tygodniu — w niedzielę w godzinach od 9 do 12. Nauczyciele pracowali bezpłatnie. Należy nadmienić, że uczęszczanie do niej oparte było na całkowitej dobrowolności, mimo to napływ uczniów był tak wielki, że musiano ich podzielić na dwa od-

<sup>15</sup> H. Orsza-Radlińska, *Staszic...*, s. 511 i 512 oraz „Dziennik Praw Królestwa Polskiego”, t. IV, s. 122.

<sup>16</sup> „Dziennik Praw...”, t. IV, s. 121—122.

<sup>17</sup> *Tamże*, s. 127—128.

<sup>18</sup> W. Bobkowska, *Nowe prądy w polskim szkolnictwie ludowym w początku XIX w.*, Kraków 1928, s. 212 oraz J. Brzozowska, *Szkoły niedzielne...*, s. 594.

działy. Wyniki, jakie uczniowie po rocznej nauce w tej szkole osiągnęli, były imponujące. Fakty te w sposób niedwuznaczny świadczyły o potrzebie powołania do życia podobnych szkół<sup>19</sup>.

Wydział Oświecenia, pragnąc przystąpić do zakładania szkół niedzielnych dla rzemieślników, zwrócił się dnia 17 sierpnia 1816 roku do Badera, proponując mu opracowanie planu szkoły niedzielnej. Według zamierzeń Wydziału miała ona dawać uczniom „takie praktyczne w naukach usposobienie, ażeby się chętnymi stali do przyjęcia wszystkich powołań technicznych“<sup>20</sup>.

Bader szybko wywiązał się z powierzonego mu zadania. Po upływie miesiąca — dnia 20 września przesłał wprost na ręce Staszica, który był tymi sprawami żywo zainteresowany, swój projekt planu. Po zapoznaniu się z planem Staszic przesłał go Towarzystwu do Ksiąg Elementarnych, które natychmiast przystąpiło do jego analizy. Uwag było wiele. Ogólnie jednak oceniono go pozytywnie i po wniesieniu szeregu poprawek został przyjęty. Wprowadzone zmiany poszły w kierunku zacieśnienia ilości przedmiotów do minimum i ograniczenia się głównie do nauczania tych wiadomości, które rzemieślnikom były najbardziej potrzebne. Za takie zaś uznano: czytanie, pisanie, cztery proste działania arytmetyczne i początki rysunków technicznych. W tej formie plan został zatwierdzony dnia 18 stycznia 1817 roku przez Komisję Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego<sup>21</sup>.

Pragnąc jak najrychlej wcielić go w życie postanowiono jeszcze w miesiącu styczniu otworzyć szkołę rzemieślniczo-niedzielną. Jediną przeszkodą do pokonania pozostała sprawa funduszków na opłacenie nauczycieli. Skoro jednak ci wyrazili zgodę na tymczasowo bezpłatne nauczanie, za pośrednictwem prezydenta miasta zawiadomiono rzemieślników o otwarciu dla nich szkoły niedzielnej. Ostatecznie jednak rzeczywiste jej uruchomienie nastąpiło dnia 9 lutego 1817 roku<sup>22</sup>.

Nowo zorganizowana szkoła rozwijała się pomyślnie. Zapisało się do niej 348 uczniów, a z końcem roku liczba ich wzrosła do 800. Świadczyło to najwymowniej o tym, że szkoła ta ogarnęła szerokie rzesze

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> J. Brzozowska, *Szkoły niedzielne...*, s. 594—595.

<sup>21</sup> Tamże, s. 595—597 oraz *Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego, Wydział Oświecenia*, ułożony przez Vidala, Warszawa 1866, t. I: Szkoły elementarne, s. 513—515; Plan, podług którego nauki mają być dawane w szkole niedzielnej, z dn. 18 I 1817.

<sup>22</sup> J. Brzozowska, *Szkoły niedzielne...*, s. 598 oraz „Gazeta Warszawska“ z 11 II 1817 r.



młodzieży rzemieślniczej. Osiągnięte zaś wyniki nauczania skłoniły Komisję Rządową do starań o rozpowszechnienie tego rodzaju szkół i w innych miastach, w których były większe skupiska rzemieślników<sup>23</sup>.

#### ZAŁOŻENIE SZKOŁY RZEMIEŚLNICZO-NIEDZIELNEJ W LUBLINIE

9 września 1818 roku wszczęta została korespondencja między Komisją Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego a Komisją Województwa Lubelskiego w sprawie otwarcia w Lublinie szkoły rzemieślniczo-niedzielnej<sup>24</sup>. W niedługim czasie dała ona pozytywny rezultat, czego wyrazem było otwarcie tu dnia 1 stycznia 1819 roku pierwszej na prowincji szkoły rzemieślniczo-niedzielnej. Głównymi jej założycielami byli: komisarz oświecenia Komisji Wojewódzkiej Bartłomiej Kossakowski oraz Jan Kanty Krzyżanowski, nauczyciel szkoły wojewódzkiej. Należy spodziewać się, że nie małą rolę odegrali tu również i inni ludzie, którzy sprawą tą musieli być zainteresowani, a mianowicie w pierwszym rzędzie Andrzej Smolikowski, rektor szkoły wojewódzkiej, Domański, prezes Komisji Wojewódzkiej, oraz Poplewski, prezydent miasta<sup>25</sup>.

Fakt, że właśnie tu powstała pierwsza na prowincji szkoła niedzielna, nie da się wytłumaczyć tym, że Lublin, jako drugie co do wielkości miasto Królestwa, z uwagi na stan rzemiosła miał większe dane po temu na przykład od Kalisza, Płocka czy Radomia. W roku 1820 (a w 1819 na pewno sytuacja była podobna) liczył 10 937 mieszkańców<sup>26</sup>, zaś w dwa lata później 12 565 mieszkańców, z czego tylko 694 osoby trudniły się

<sup>23</sup> J. Brzozowska, *Szkoły niedzielne...*, s. 601. Komisja Oświecenia, składając w 1818 roku raport namiestnikowi, podkreślała znaczenie szkół niedzielnych jako „nie tylko odrywających [młodzież] od próżnowania i rozpusty w dni wolne od pracy, ale, nadto oddających jej dobroczynną sposobność dalszego sposobienia się w naukach“. Staszic zaś w 1819 roku stwierdzał, że „pożytki, jakie się okazały z zaprowadzenia szkoły niedzielnej w stolicy, dały dowód Komisji Rządowej do pilnego dostrzegania, w czym by ta instytucja mogła być ciągle udoskonalana“. W rok później raport donosił, że Komisja „postanowiła zakładać szkoły niedzielne w każdym znaczniejszym mieście“. Zob. także *Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce*, Kraków 1878, Rys historyczny działań Dyrekcji Edukacji Narodowej i Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Polsce od roku 1812 do końca 1821, t. I, s. 169.

<sup>24</sup> J. Brzozowska, *Szkoły niedzielne...*, s. 618.

<sup>25</sup> Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie (WAPL), 49 GWL, vol. 162, pismo z dn. 1—13 III 1840 r., nr 223, tamże, Akta Magistratu, vol. 18; M. Hilpern, *Szkoły zawodowe rzemieślnicze i niższe techniczne*, Warszawa 1918, s. 18 oraz W. Leppert, *Rys rozwoju chemii w Polsce do roku 1830*, Warszawa 1917, s. 117.

<sup>26</sup> WAPL, Akta Mag., vol. 274, Akta dot. obrazu statystycznego m. Lublina z lat 1822—1834, k. 57.



rzemiosłem<sup>27</sup>. Ponadto trzeba tu zaznaczyć, iż w owym czasie rzemiosło lubelskie, podobnie jak rzemiosło większości innych miast Królestwa, spełniało funkcję usługową. Rozwijający się przemysł manufakturowy i fabryczny spychał niektóre zawody do funkcji reperacyjnej (ślusarstwo, blacharstwo itp.), inne zaś (jak szewstwo, stolarstwo, kowalstwo, piekarstwo, krawiectwo itp.), mimo że długo utrzymywały wyłączność produkcyjną, opierały się jednak na działalności małych warsztatów. Na ogół produkcja była uzależniona od doraźnych miejscowych zamówień lub zapotrzebowań rynku lokalnego<sup>28</sup>. Sytuacja ta powodowała, iż ilość zatrudnianej czeladzi i terminatorów była zmienna i stosunkowo niewielka<sup>29</sup>.

W tym stanie rzeczy nie było warunków po temu, aby rzemiosło lubelskie mogło wystąpić do władz rządowych z prośbą o założenie szkoły niedzielnej. Atmosfera zastoju i brak perspektyw rozwojowych nie mogły być gruntem rodzącym zapał i dążność do podnoszenia kwalifikacji zawodowych i zdobywania wiedzy ogólnej. Przypuszczać więc należy, że inicjatywa w przedmiocie założenia tu szkoły niedzielnej wypłynęła z Warszawy. Zdaje się świadczyć za tym fakt, że w tym samym czasie czynione były próby zorganizowania szkół niedzielnych i w innych miastach Królestwa, a mianowicie w Płocku, Siedlcach i Łowiczu<sup>30</sup>.

Rola Lublina w dzierzeniu prymatu przed innymi prowincjonalnymi miastami w założeniu szkoły niedzielnej w tej sytuacji sprowadzałyby się więc do tego, że ubiegł on je o kilka miesięcy w realizacji zamierzeń Komisji. Było to zaś możliwe dzięki temu, że w owym czasie od kilku lat działała tu dość znaczna liczba ludzi, prowadzących ożywioną działalność kulturalno-oświatową.

Dzięki ich wysiłkom w 1815 roku powstaje w Lublinie Towarzystwo Dobroczyńności, w roku 1817, po pięcioletniej przerwie, wznowiona zostaje działalność Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego<sup>31</sup>, wreszcie 18 maja 1818 roku zostaje powołane do życia Towarzystwo Przyjaciół

<sup>27</sup> *Statystyka województwa lubelskiego*, ułożona pod przewodnictwem Ignacego Lubowieckiego, prezesa Komisji Województwa Lubelskiego roku 1823, s. 4; dane z lat 1822.

<sup>28</sup> T. Łepkowski, *Początki klasy robotniczej Warszawy*, Warszawa 1956, s. 86—87.

<sup>29</sup> WAPL, Akta Mag., vol. 274, k. 57—65 oraz WAPL, 49 GWL, vol. 172, k. 5, tamże, vol. 963, raport o stanie szkoły rzem.-niedz. z dn. 20 VII — 1 VIII 1838, a także H. Sada j, Jan Ciepiewski, *nauczyciel szkoły elementarnej w Lublinie*, „Roczniki Humanistyczne Tow. Nauk. KUL“ 1954, s. 90—91.

<sup>30</sup> J. Brzozowska, *Szkoły niedzielne...*, s. 619.

<sup>31</sup> Z. Kukulski, *Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Lublinie na tle epoki 1818—1830*, „Pamiętnik Lubelski“ 1938, t. III, s. XXXI—XXXIII.

Nauk. Stawiało ono sobie za cel działań (§ 1 jego ustawy) „dążenie do upowszechnienia oświaty w województwie lubelskim, szczególnie w rozkrzewieniu nauk początkowych w szkołach elementarnych miejskich i wiejskich“, a nadto (§ 2) „wskutek zamierzonego celu Towarzystwa członki starać się będą [...] do zakładania szkółek miejskich i wiejskich zachęcać i, ile możliwości, zaprowadzenie onychże ułatwiać“<sup>32</sup>.

Wyrazem prac Towarzystwa Przyjaciół Nauk było zaprowadzenie w lubelskiej szkole elementarnej w 1818 roku nauczania metodą Lankustra. Spodziewać się więc także należy, że w łączności z pracami oświatowymi Towarzystwa pozostawała organizacja szkoły rzemieślniczo-niedzielnej. Mniemanie to jest tym silniejsze, iż właśnie ludzie biorący bezpośredni udział w zakładaniu tej szkoły byli najaktywniejszymi członkami Towarzystwa<sup>33</sup>.

#### PODSTAWY MATERIALNE SZKOŁY

Na pomieszczenie szkoły nie wynajęto oddzielnego lokalu. Umieszczono ją w budynku szkoły wojewódzkiej. Sytuacja ta była o tyle korzystna, iż przez to uniknięto wydatków na zakup sprzętu szkolnego<sup>34</sup>.

Z uwagi na to, że w poprzednim roku szkoła elementarna otrzymała nowe, kompletne wyposażenie do prowadzenia nauki metodą Lankustra, postanowiono więc i w szkole rzemieślniczej uczyć tą metodą<sup>35</sup>. Na opłacenie wynagrodzenia nauczyciela Komisja Rządowa ze swej skatuly wyasygnowała kwotę 300 złp., a ponadto przesłała szereg pomocy naukowych do nauczania metodą Lankustra<sup>36</sup>. Dzięki temu lubelska szkoła rzemieślniczo-niedzielna w krótkim czasie ugruntowała swój byt, co stwierdziła Komisja Wojewódzka Lubelska w raporcie swoim, przesłanym Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w 1820 roku, donosząc: „Szkoła rzemieślniczo-niedzielna w Lublinie została urządzona i we wszystkie potrzeby zaopatrzona“. Od tego roku dalsze jej fi-

<sup>32</sup> Ustawa Towarzystwa Przyjaciół Nauk w województwie lubelskim, zawiązanego w Radzie Wojewódzkiej, w dniu 23 maja roku 1818, Lublin 1818.

<sup>33</sup> J. Dobrzański, *Dzieje Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie*, [w:] Hieronim Łopaciński i biblioteka jego imienia w Lublinie 1907—1957, Lublin 1957, s. 351. Autor stwierdza, że „we wszystkich poczynaniach [Towarzystwa] główną rolę odgrywał profesor Krzyżanowski“, a wraz ze Smolikowskim w dążnościach oświatowych przewyższali wszystkich członków. Podobnie i Kossakowski, jak podaje Z. Kukulski w cytowanej wyżej rozprawie (s. XLVIII i nast.), od początku był czynnym członkiem Towarzystwa.

<sup>34</sup> J. Brzozowska, *Szkoły niedzielne...*, s. 618.

<sup>35</sup> *Tamże*.

<sup>36</sup> *Tamże* oraz WAPL, *Szkoła Elementarna i Rzemieślniczo-Niedzielna w Lublinie (= SERNL)*, vol. 7: Wykaz zbiorów naukowych i utensyliów szkoły rzemieślniczo-niedzielnej od roku 1819 zapisywanych.

nansowanie przekazane zostało lubelskiemu Urzędowi Muncypalnemu, co nie wpłynęło jednak ujemnie na budżet szkoły<sup>37</sup>. Jego stan do wybuchu powstania listopadowego nadal zamykał się kwotą 300 złp. Należy tu jednak dodać, że od roku 1825, kiedy do pracy w szkole rzemieślniczej zaangażowany został drugi nauczyciel do nauki rysunków technicznych, podział rozchodu zmienił się. Od tego czasu nauczyciel kierujący szkołą i uczący przedmiotów podstawowych, Jan Ciepielewski, zamiast dotychczasowych 300 złp. otrzymywał tylko 170, a Jerzy Klimke, nauczyciel rysunków i kaligrafii, 120 złp. Z ogólnej tej kwoty wydzielono 10 złp. na zakup materiałów piśmiennych i pomocy naukowych dla użytku szkoły<sup>38</sup>.

Powstanie listopadowe w poważnym stopniu podważyło unormowanie już przez okres kilkunastu lat podstawy materialne szkoły. Nauczyciele przestali otrzymywać wynagrodzenie, a cały budynek szkoły wojewódzkiej został zajęty przez wojsko, które urządziło tam magazyny. Nie udało się stwierdzić, gdzie w owym czasie umieszczono szkołę niedzielną; wiadomo tylko ze sprawozdań nauczyciela, iż nie przerwała ona swej działalności<sup>39</sup>.

Pewna normalizacja stosunków nastąpiła dopiero po upadku powstania. Wojsko po opróżnieniu budynku b. szkoły wojewódzkiej na powrót udostępniło go szkołom. Tak więc, mimo iż uległ on w tym czasie poważnej dewastacji, szkoła elementarna wraz z szkołą rzemieślniczą przeniosły się do niego, zajmując dawniej użytkowaną przez siebie salę<sup>40</sup>.

Po otwarciu w Lublinie w 1834 roku w budynku b. szkoły wojewódzkiej gimnazjum wszczęto starania o fundusze na jego odnowienie. Rozpoczęte w 1835 roku prace remontowe spowodowały, iż z początkiem nowego roku szkolnego 1835/36 obydwie szkoły, elementarna i rzemieślniczo-niedzielna, musiały przenieść się do lokalu zastępczego. Na ich pomieszczenie wynajęto dwie niezbyt duże sale w klasztorze dominikanów<sup>41</sup>.

Wkrótce jednak, wraz ze znacznym wzrostem liczby uczniów szkoły niedzielnej, wynajęte pomieszczenia okazały się za szczupłe i szkołę niedzielną z polecenia dyrektora przeniesiono dnia 7 listopada na powrót do budynku gimnazjum<sup>42</sup>.

<sup>37</sup> WAPL, 49 GWL, vol. 59, Kom. Woj. Lub. do rektora Szkoły Woj. Lub. dn. 4 X 1821 r., nr 29749 oraz J. Brzozowska, *Szkoły niedzielne...*, s. 618.

<sup>38</sup> WAPL, 49 GWL, vol. 267, dyr. gimn. do Kom. Woj. Lub. dn. 1—13 VIII 1835 r., nr 273.

<sup>39</sup> H. Sada j, *Jan Ciepielewski...*, s. 90—91.

<sup>40</sup> WAPL, SERNL, vol. 6, dyr. gimn. do ks. Szydocińskiego dn. 14—26 X 1835 r., nr 1130.

<sup>41</sup> Tamże, Kom. Woj. Lub. do opiekuna szkoły dn. 14—26 VI 1835 r., nr 32416—6686 oraz WAPL, 49 GWL, vol. 723, dyr. gimn. do prezydenta m. Lublina dn. 13—25 IX 1835, nr 950.

<sup>42</sup> WAPL, 49 GWL, vol. 962, dyr. gimn. do op. szkoły dn. 7 XI 1835.



Początkowo, jak poprzednio, zajmowała ona tylko jedną salę. Jednakże w miarę dalszego wzrostu liczby uczniów i tworzenia nowych oddziałów rozszerzono jej pomieszczenie. Z początkiem nowego roku szkolnego 1836/37 zajmowała już trzy sale, każda dla innego oddziału<sup>43</sup>.

Wraz z normalizacją sytuacji lokalowej poczynione zostały starania, zmierzające do unormowania finansów szkoły. W 1835 roku Komisja Wojewódzka Lubelska, zatwierdzając etat dla szkoły elementarnej, umieściła w nim ze skarbu publicznego kwotę 300 złp. na potrzeby szkoły rzemieślniczo-niedzielnej. Wygospodarowano ją w sposób analogiczny do ostatnich lat okresu przedpowstaniowego. Tak więc na uposażenie nauczycieli przeznaczono 290 złp., a na pomoce naukowe pozostała kwota, tj. 10 złp.<sup>44</sup> Z uwagi na to, iż kwota ta nie pokrywała potrzeb szkoły, wszczęto starania o uzyskanie z kasy miejskiej dodatkowych środków pieniężnych, które pozwoliłyby zaopatrzyć szkołę i młodzież w niezbędne pomoce naukowe, a zwłaszcza w podręczniki i materiały piśmienne<sup>45</sup>.

Kiedy jednak okazało się, że kasa miejska z powodu braku funduszy nie mogła przyjąć z pomocą szkole niedzielnej, przedstawiono zwiedzającemu tę szkołę wizytatorowi generalnemu, referendarzowi stanu Radomińskiemu, projekt, aby w trosce o utrwalenie podstaw materialnych szkoły każdy z 12 istniejących w Lublinie cechów rzemieślniczych wypłacał rocznie na jej potrzeby 10 złp.<sup>46</sup> Radomiński pozytywnie ustosunkował się do projektu i polecił przedstawić go Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego, obiecując przy tym osobiste wstawienie się celem wyjednania przychylniej decyzji<sup>47</sup>.

Wysłany do Warszawy wniosek poparty został również przez Komisję Wojewódzką, która uzasadniając go oświadczyła, iż istotnie cechy rzemieślnicze Lublina mają w swych kasach dość znaczną ilość pieniędzy, a czyniąc tak niewielkie świadczenia na rzecz szkoły rzemieślniczo-niedzielnej, nie poniosą przez to wielkiego uszczerbku w swych funduszach<sup>48</sup>.

Na odpowiedź nie czekano długo. W przeciągu miesiąca Komisja Rządowa wydała polecenie, aby z kasy funduszy zgromadzeń rzemieślniczych w Lublinie składana była od każdego kwota 10 złp. rocznie na

<sup>43</sup> Tamże, dyr. gimn. do Rządu Gub. Lub. dn. 18—30 XI 1838 r.

<sup>44</sup> WAPL, 49 GWL, vol. 958, Kom. Woj. Lub. do dyr. gimn. dn. 21 XI 1834.

<sup>45</sup> WAPL, SERNL, vol. 6, nauczyciel do op. szkoły dn. 7 X 1835.

<sup>46</sup> Tamże, vol. 7, dyr. gimn. do op. szkoły dn. 11—23 XI 1835.

<sup>47</sup> Tamże oraz dyr. gimn. do op. szkoły dn. 30 IX — 12 X 1835.

<sup>48</sup> Tamże.



potrzeby szkoły rzemieślniczej<sup>49</sup>. Z uwagi na to, iż Lublin miał wtedy nie 12, lecz 15 cechów, uzyskane tą drogą fundusze wynosiły 150 złp. w stosunku rocznym. Utworzyły one stałą bazę materialną, w oparciu o którą szkoła rzemieślniczo-niedzielną mogła się pomyślnie rozwijać<sup>50</sup>. Jednocześnie tytułem jednorazowego zasiłku Urząd Muncypalny przekazał na jej potrzeby remanent miejskiej kasy ekonomicznej z 1834 roku, który wynosił 72 złp. i 28 gr<sup>51</sup>.

Z funduszków tych zakupiono 173 elementarze do nauki czytania, pisanie i rachunków, 40 katechizmów misjonarskich, 70 wzorów większych i mniejszych do pisanie, 29 cyrkli, 28 reisfedrów, 18 tuzinów ołówków, 32 ryzy papieru do pisanie, 25 książeczek do nabożeństwa, które miały być rozdane najlepszym uczniom jako nagrody, ryzę druków na założenie kontroli frekwencji uczniów, tusz itp. przybory szkolne<sup>52</sup>.

Równocześnie szukano środków do podniesienia uposażeń nauczycieli. Komisja Rządowa, biorąc pod uwagę szybki rozwój szkoły, wyrażający się wzrostem liczby uczniów i zaprowadzeniem trzech oddziałów, zgodziła się na podniesienie pensji nauczycielom. Jan Ciepielewski zamiast 170 złp. miał odtąd pobierać 300 złp., a Jerzy Klimke 200 zamiast dotychczasowych 120 złp.<sup>53</sup> Tak więc w ciągu 1835 i 1836 roku szkoła rzemieślniczo-niedzielną ugruntowała swoją podstawę materialną, przez co zyskała korzystne warunki dalszego pomyślnego rozwoju.

Dochody szkoły powiększyły się od połowy 1836 roku. Od tego czasu bowiem poczęto przekazywać na rzecz szkoły dochody z kar nakładanych na majstrów za nieposyłanie swych uczniów na naukę do szkoły. Wprawdzie wpływy te nie miały charakteru stałości, niemniej były one dość znaczne. W samym tylko miesiącu czerwcu 1836 roku ściągnięto od 34 ukaranych majstrów 68 złp., a w miesiącu wrześniu i październiku 140 złp.<sup>54</sup> Oczywiście nie każdy miesiąc był tak obfity w przekroczenia majstrów i nie przynosił tak wielkich sum, niemniej pozwalały one na zakupienie dla szkoły w 1837 roku nowych pomocy naukowych<sup>55</sup>.

<sup>49</sup> WAPL, 49 GWL, vol. 962, Kom. Rz. S. W. D. i O. P. do dyr. gimn. dn. 14—26 IX 1835, nr 11097—42865.

<sup>50</sup> Tamże, opiekun szkoły do dyr. gimn. dn. 21 XI—3 XII 1835.

<sup>51</sup> Tamże, vol. 728, op. szkoły do dyr. gimn. dn. 3—15 I 1836, nr 7, dyr. gimn. do Kom. Woj. Lub. dn. 6—18 I 1836, nr 71 oraz Kom. Woj. Lub. do dyr. gimn. dn. 22 I—3 II 1836, nr 2153—637.

<sup>52</sup> Tamże, vol. 963, raport op. szkoły do dyr. gimn. dn. 22 IV—4 VII 1837 oraz tamże, vol. 728, op. szkoły do dyr. gimn. dn. 10—22 VI 1836.

<sup>53</sup> Tamże, vol. 962, dyr. gimn. do nauczycieli szkoły rzem.-niedz. dn. 5—17 XI 1835.

<sup>54</sup> Tamże, vol. 963, dyr. gimn. do prezydenta m. Lublina dn. 21 V—3 VI 1836 i Urząd Muncyp. do dyr. gimn. dn. 24 V—5 VI 1836 oraz tamże, vol. 962, Urząd Muncyp. do dyr. gimn. dn. 8—20 VII 1836.

<sup>55</sup> Tamże, vol. 963, op. szkoły do dyr. gimn. dn. 22 VI—4 VII 1837.

Od 1838 roku, kiedy szkoła niedzielna umocniła się pod względem finansowym, na wniosek dyrektora gimnazjum zmuszona była pokrywać wszelkie koszty związane z opalaniem i utrzymaniem czystości w zajmowanych przez siebie salach. Wynosiły one w stosunku rocznym 50 złp. Z uwagi zaś na to, iż w ubiegłym czasie wymienione ciężary pokrywało gimnazjum, szkoła niedzielna miała obecnie pokryć te koszty poczynając od 1835 roku włącznie<sup>56</sup>.

Po wprowadzeniu w obieg w Królestwie monety rosyjskiej w latach czterdziestych etat szkoły rzemieślniczo-niedzielnej ustabilizował się i przedstawiał się następująco:

**Dochody** — z kasy gubernialnej przeznaczono 75 rs. na pensje dla nauczycieli i 1 rs. i 50 kop. na materiały piśmienne. 15 cechów płaciło składkę w wysokości 22 rs. i 50 kop., a ponadto zakładano, iż tytułem kar od majstrów wpłynie 1 rs. i 50 kop. Ogólnie więc przychód zamykał się kwotą 100 rs. i 50 kop.

**Rozchody** — dla pierwszego nauczyciela wyznaczono 45 rs. pensji, a dla drugiego, prowadzącego naukę rysunków, 30 rs. Na materiały piśmienne 1 rs. i 50 kop. Za opał i sprzątanie trzech sal opłacano 7 rs. i 50 kop., zaś pozostałe 16 rs. i 50 kop. pozostawało do dyspozycji Rządu Gubernialnego. Razem rozchód wynosił 100 rs. i 50 kop.<sup>57</sup>

Należy wyjaśnić, że pozostawiona do decyzji Rządu Gubernialnego kwota 16 rs. i 50 kop. niemal nigdy w całości nie była wydawana na potrzeby szkoły, gdyż zakupywano z niej tylko książki przeznaczone na nagrody dla przodujących w nauce uczniów. Jak wykazują kwity rozchodowe, na powyższy cel wydawano tylko po 4 rs. Pozostała nie wydatkowana kwota przechodziła jako remanent do kasy gubernialnej.

Przymusowy system oszczędzania został wprowadzony nie tylko w Lublinie. Akcją tą objęto wszystkie szkoły Królestwa. Zgodnie z zarządzeniem z dnia 24 X—5 XI 1844 roku, wydanym przez Radę Administracyjną (§ 8), „wszystkie oszczędności na funduszach dotychczasowych szkół elementarnych, w depozycie banku zostające, jak również i oszczędności na bieżących etatach szkół elementarnych stałych osiągnane, stanowić miały ogólny remanent szkół elementarnych do dyspozycji kuratora pozostawiony, z przeznaczeniem takowego na kolejne w miarę uznania potrzeby uskutecznanie reparacji upadających i stawianie nowych zabudowań szkolnych, jak niemniej zaopatrywanie tychże szkół we wszelkie inne w miarę uznania potrzeby“<sup>58</sup>.

<sup>56</sup> Tamże, vol. 962, Likwidacje i kwity za opał zajmowanych przez szkołę rzem.-niedz. trzech sal oraz WAPL, 5 RGL, vol. 790, k. 57—58.

<sup>57</sup> WAPL, 49 GWL, vol. 728, etaty z lat 1845—1849.

<sup>58</sup> WAPL, Akta Magistratu, vol. 998, Rząd Gub. Lub. do prezydenta m. Lublina dn. 30 XI—12 XII 1845, nr 127325—31625.

Na skutek tego zarządzenia, zwłaszcza w pierwszym okresie, przekazywane były do Banku Polskiego jako remanent dość znaczne sumy pieniężne, i to zarówno z funduszków szkoły elementarnej, jak i rzemieślniczo-niedzielnej. Tak więc remanent z roku 1845 z obydwu szkół wyniósł 27 rs., z roku 1846 — 35 rs. i 75 kop., z roku 1847 — 7 rs. i 74 kop. (w tym ze szkoły rzem.-niedz. 4 rs. i 29 kop.), z roku 1848 — 20 rs. i 86 kop. (w tym ze szkoły rzem.-niedz. 13 rs. i 50 kop.), z roku 1849 — 12 rs. i 54 kop. (w tym ze szkoły rzem.-niedz. 3 rs. i 76 kop.) Ogólnie więc od roku 1846 do 1850 złożono do banku tytułem remanentu 103 rs. i 89 kop. (w tym ze szkoły rzem.-niedz. 77 rs. i 49 kop.)<sup>59</sup>.

Dokonywane tą drogą przez władze zwierzchnie oszczędności bez wątpienia ujemnie wpływały na rozwój i ugruntowanie szerzonej oświaty. Ciekawie moment ten ujął opiekun szkoły niedzielnej ks. Sobolewski, który, domagając się zwiększenia ilości nagród książkowych dla uczniów, wskazywał, że nagrody rozdawane uczniom szkoły rzemieślniczej mają inne znaczenie niż np. nagrody rozdawane uczniom gimnazjalnym. W gimnazjum chodziło głównie o wyróżnienie ucznia nagrodą za postępy w nauce, w szkole rzemieślniczej natomiast wręczana uczniom książka spełniała także inną rolę.

Rozdawanie pożytecznych książek między ubogich rzemieślników, często pozbawionych elementarnych potrzeb, obuwia i odzieży, miało szczególną wagę. „Na cóż się zda — dowodził opiekun — że my go czytać nauczymy, jeżeli on nie będzie czytał w wolnych chwilach, bo nie będzie miał w domu żadnej książki. To często powoduje, iż niejeden terminator w niedziele i święta, w wolnych od pracy chwilach, zamiast zająć się czytaniem pożytecznej lektury, idzie do szynku i na inne hulanki. Na to więc mając wzgląd, trzeba się starać cały fundusz użyć na zakupienie książek, tym bardziej że te pieniądze dają cechy z przeznaczeniem na ten cel. Magistrat zaś to wszystko zabiera, a zupełnie nie wydaje na ten cel tej składki; powiada, iż to wliczone jest do ogólnego funduszu. Na cóż ludzi okłamywać, brać na co innego, a na co innego obracać... Biorą na papier, na pióra, na ołówki, książki, a na to nie wydają“<sup>60</sup>.

Wywody opiekuna nie zmieniły stanu rzeczy. Przeciwnie, od 1847 roku fundusz oznaczony w etacie szkoły „do dyspozycji Rządu Gubernialnego“ oddany został pod bezpośredni zarząd kuratora. Od tego czasu nawet najmniejszy wydatek musiał uzyskać aprobatę kuratora, który wydawał ją na podstawie „odpowiednich szczegółowych przedstawień

<sup>59</sup> Tamże, Magistrat do Rządu Gub. Lub. dn. 14—26 X 1847, nr 14063 oraz z dn. 4—16 XII 1852, nr 15445.

<sup>60</sup> WAPL, 5 RGL, vol. 789, k. 108—109.



na każdy przedmiot, przy zachowaniu wszelkich przepisanych formalności<sup>61</sup>.

Mimo wprowadzenia przedstawionych wyżej innowacji, odnoszących się do procedury wydawania niektórych kwot umieszczonych w etacie, ogólna jego wartość nie zmieniła się. Ten stan rzeczy trwał do roku 1860, to jest do czasu, kiedy kurator Okręgu Naukowego Warszawskiego wyraził zgodę na złożoną w 1858 roku prośbę dyrektora gimnazjum, by czterem uczniom starszych klas gimnazjalnych, którzy pomagali nauczycielom szkoły rzemieślniczej w nauczaniu, przeznaczyć wynagrodzenie, mogące pokryć przynajmniej całoroczną opłatę za pobierane nauki w gimnazjum. Spełniając prośbę częściowo, kurator przyznał tylko dwóm pomagającym w nauce uczniom kwotę po 35 rs. rocznie. W ten sposób od 1860 roku etat szkoły rzemieślniczo-niedzielnej wzrósł do 170 rs.<sup>62</sup> Dyrektor gimnazjum biorąc jednak pod uwagę to, iż wszyscy czterej uczniowie powinni być w jednakowym stopniu wynagradzani, polecił wypłacać wspomnianą kwotę nie dwóm, lecz czterem uczniom. Tak więc każdy z nich otrzymywał rocznie po 17 rs. i 50 kop.<sup>63</sup>

Zatwierdzane na lata następne etaty dla szkoły rzemieślniczo-niedzielnej nie wносиły już żadnych zmian.

Pomieszczenie szkoły pozostało po dawnemu do 1861 roku. W drugiej połowie tego roku sprawa uległa zmianie. W tym czasie bowiem ściągnięta została do Lublina znaczna liczba wojska rosyjskiego. Wojsko, nie mogąc pomieścić się w koszarach, w miesiącu października zajęło na kwaterę cały stary budynek gimnazjum, w którym mieściła się powiatowa szkoła realna, pozbawiając tym samym szkołę niedzielną dotychczasowego jej pomieszczenia<sup>64</sup>. W konsekwencji pociągnęło to za sobą przerwę w nauczaniu. Wprawdzie natychmiast zaczęto szukać jakiegoś lokalu zastępczego, jednakże w czasie stacjonowania wojsk znalezienie go nastęrczało szczególnie dużo trudności<sup>65</sup>.

Nic więc dziwnego, że starania nie dały pozytywnych wyników. To spowodowało, iż dyrektor gimnazjum, aczkolwiek bardzo niechętnie, wy-

<sup>61</sup> WAPL, Akta Mag., vol. 998, Rząd Gub. Lub. do Magistratu dn. 18—30 XI 1847, nr 132345—32345.

<sup>62</sup> WAPL, 49 GWL, vol. 728, etat z lat 1860—1863, tamże, vol. 962, dyr. gimn. do kuratora O. N. W. dn. 10—22 VI 1858, Zarząd O. N. W. do dyr. gimn. dn. 9—21 VII 1859, Rząd Gub. Lub. do dyr. gimn. dn. 17—29 II 1860 oraz kurator O. N. W. do dyr. gimn. dn. 13—25 V 1860.

<sup>63</sup> Tamże, vol. 962, dyr. gimn. do Kasy Ekonom. m. Lublina dn. 10—22 VI 1860, dn. 16—28 IX i 3—15 XII 1860.

<sup>64</sup> Tamże, vol. 728, raport inspektora szkoły pow. realnej w Lublinie do dyr. gimn. dn. 6—18 X 1861, nr 173 oraz dyr. gimn. do Kom. Rz. W. R. i O. P. dn. 9—21 X 1861, nr 1783.

<sup>65</sup> Tamże, nauczyciel Tomczycki do rektora liceum lub. dn. 1—13 X 1862, nr 65.



raził zgodę na umieszczenie szkoły rzemieślniczej w nowym gmachu gimnazjum. Ten stan rzeczy trwał jednak niedługo. W rok później, wraz z reorganizacją gimnazjum na liceum, z dniem 1 października 1862 roku szkołę rzemieślniczą usunięto z jego murów<sup>66</sup>.

Na pomieszczenie zastępcze oddano jej dużą salę w budynku popiarskim, w którym dotychczas mieścił się Wydział Skarbowy Rządu Gubernialnego<sup>67</sup>. Tu jednakże wyłoniła się nowa trudność. Szkoła rzemieślniczo-niedzielna, użytkująca do tej pory salę innych szkół, nie posiadała własnego sprzętu szkolnego. Teraz zaś, otrzymując samodzielny lokal, musiała postarać się i o sprzęt. Wprawdzie zamówiono go u miejscowych rzemieślników, jednakże na jego wykonanie należało poczekać kilka tygodni. Postanowiono więc, pragnąc uniknąć przerwy w nauce, wypożyczyć sprzęt zastępczy od rektora liceum. Jednakże rektor prośby nie uwzględnił, oświadczając, że na wypożyczenie jakiegokolwiek przedmiotu musi mieć pozwolenie Komisji Rządowej<sup>68</sup>.

Tymczasem nie wykorzystana przez szkołę niedzielna sala dnia 27 stycznia 1863 roku została zajęta przez napływające do Lublina nowe jednostki wojskowe<sup>69</sup>. Tak więc nie mogło być już mowy o rychłym uruchomieniu szkoły, zwłaszcza iż próby znalezienia innego lokalu skończyły się fiaskiem. Dostarczone w lutym przez majstrów stolarskich sprzęty szkolne nie rozwiązywały już sytuacji. Postanowiono więc prosić rektora liceum, aby nie dopuścił do zamknięcia szkoły niedzielnej i odstąpił tymczasowo na jej użytek salę opróżnione przez rozwiązaną szkołę realną<sup>70</sup>. Jednakże rektor prośby nie uwzględnił; pozostawił ją bez odpowiedzi. Skłoniło to zainteresowanych do szukania poparcia u wyższych władz.

Prezydent miasta zwrócił się więc w tej sprawie do gubernatora cywilnego, prosząc o poparcie. Ten zaś przedstawił prośbę Komisji Rządowej. Odpowiedź nadeszła po trzech miesiącach. Komisja zwracała się do rektora, „aby, jeżeli nie będzie stąd jakich ważnych dla Liceum pod względem pedagogicznym przeszkód, dozwolił tymczasowo użycia zbywających w gmachu sal na lekcje dla szkoły rzemieślniczej, z zastrzeżeniem największego porządku i niedopuszczania nic takiego, co by uszkodzenie lokalu spowodować mogło”<sup>71</sup>.

<sup>66</sup> Tamże.

<sup>67</sup> Tamże, rektor liceum do gub. cywiln. Gub. Lub. dn. 24 X—5 XI 1862, nr 1823.

<sup>68</sup> Tamże, vol. 962, magistrat do rektora liceum dn. 2—14 XI 1862 i tegoż odpowiedź z dn. 3—15 XI 1862.

<sup>69</sup> Tamże, vol. 728, op. szkoły do rektora liceum dn. 28 I 1863.

<sup>70</sup> Tamże, vol. 962, nauczyciel Tomczycki do rektora liceum dn. 26 II 1863.

<sup>71</sup> WAPL, 5 RGL, vol. 790, k. 57—58 oraz WAPL, 49 GWL, vol. 962, Kom. Rz. W. R. i O. P. do rektora liceum dn. 20 V—1 VI 1863.

Decyzja Komisji, zostawiająca rektorowi możliwość negatywnego ustosunkowania się do sprawy odstąpienia sali na użytek szkoły rzemieślniczo-niedzielnej, nie wyjaśniła sytuacji. Rektor w sposób niedwuznaczny wzbraniał się przed wpuszczeniem jej w mury liceum. „Sam magistrat przyzna — pisał — że wpuścić do gmachu kilkaset niesfornej młodzieży, byłoby wystawić go na niechybne w krótkim czasie zniszczenie”<sup>72</sup>.

Z początkiem nowego roku szkolnego 1863/64 prezydent miasta ponownie zwrócił się do rektora z prośbą o udostępnienie lokalu dla szkoły niedzielnej, ale i tym razem bez skutku. „Wprawdzie są wolne cztery sale — pisał do prezydenta — to jednak nie mogą one wchodzić w rachubę, gdyż jedna z nich ma stanowić rezerwę dla przepelnionych klas, które podczas nauki rysunków i kaligrafii muszą być dzielone, druga służy za skład zapasowych ławek, tablic i różnych artykułów potrzebnych szkole, a pozostałe dwie są tak małe, iż nie pomieszczą uczniów szkoły niedzielnej”<sup>73</sup>.

Także negatywnie ustosunkował się rektor do propozycji magistratu, by przynajmniej umieścić w tych dwu wolnych salach sprzęt szkoły niedzielnej. Oświadczył, że sale te mają być zajęte na skład książek biblioteki byłej szkoły powiatowej w Opolu i na urządzenie muzeum<sup>74</sup>.

Wprawdzie jeszcze Rząd Gubernialny próbował interweniować w tej sprawie u rektora, lecz nie dało to pozytywnego wyniku<sup>75</sup>. Ostatecznie więc, na skutek nieprzychylniej postawy rektora wobec szkoły rzemieślniczo-niedzielnej, szkoła ta na okres kilku lat zmuszona była zawiesić lekcje<sup>76</sup>.

Ponowne jej otwarcie nastąpiło dopiero w 1866 roku. Mimo usilnych starań władz miejskich i nauczyciela nie zdołano wcześniej znaleźć odpowiedniego lokalu. Próby umieszczenia jej w klasztorze wizytek także nie powiodły się. Na nowe jej pomieszczenie wynajęto dwie izby w domu prywatnym przy ulicy Rybnej u Berka Baumfelda i Marii Rotenberg za opłatą 225 złp. rocznie<sup>77</sup>. Wkrótce jednak nowy dyrektor gimnazjum w trosce o stworzenie dla szkoły wygodniejszych warunków pracy polecił umieścić ją w gmachu gimnazjum<sup>78</sup>.

W latach 1862—1864, kiedy szkoła była nieczynną, jedynym wydatkiem na jej rzecz było wypłacanie pensji dla pierwszego nauczyciela.

<sup>72</sup> Tamże, rektor liceum do magistratu dn. 27 VIII 1863.

<sup>73</sup> Tamże, rektor liceum do magistratu dn. 30 IX 1863.

<sup>74</sup> Tamże, magistrat do rektora liceum dn. 3—15 X 1863 i tegoż odpowiedź z dn. 24 X 1863.

<sup>75</sup> Tamże, Rząd Gub. Lub. do rektora liceum dn. 25 XI—7. XII 1863.

<sup>76</sup> WAPL, 49 GWL, vol. 728, op. szkoły do rektora liceum dn. 10 XI 1863.

<sup>77</sup> WAPL, Akta Mag., vol. 998, magistrat do Kasy Ekonom. dn. 2—14 I 1866.

<sup>78</sup> Tamże, nauczyciel Tomczycki do magistratu dn. 1—13 VII 1866.

Natomiast wszelkie inne kwoty, jak pensja dla nauczyciela rysunków, dla pomocników, fundusz na nagrody i opał szkoły — przekazywane były przez kasę ekonomiczną do Banku Polskiego jako remanent, z przeznaczeniem na ogólnokrajowy fundusz edukacyjny<sup>79</sup>.

#### ZWIERZCHNOŚĆ SZKOŁY

Od chwili utworzenia w 1819 roku szkoły rzemieślniczo-niedzielnej w Lublinie jej władzą zwierzchnią był miejscowy urząd municypalny, który wykonując swoje obowiązki w zakresie troski nad sprawami bytowymi szkoły, często wciągał do współpracy starszych cechu. Instancją wyższą stanowili: komisarz oświecenia Komisji Wojewódzkiej Lubelskiej i rektor szkoły wojewódzkiej.

W początkach 1823 roku opiekę nad szkołą przejął dozór szkolny, powołany do życia na podstawie przepisów wydanych przez Komisję Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w dniu 23 grudnia 1822 roku<sup>80</sup>. Skład jego stanowili: rektor szkoły wojewódzkiej, pierwszy radny miejski<sup>81</sup>, kanonik katedry lubelskiej oraz kilku starszych cechu z najliczniejszych zgromadzeń rzemieślniczych.

Do obowiązków dozoru należała troska o byt materialny szkoły i czuwanie nad jej rozwojem. W związku z tym miał on zapewnić szkole dostateczne fundusze na wynagrodzenie nauczyciela, wyznaczyć dla niej odpowiednie pomieszczenie, wreszcie zaopatrzyć ją w sprzęt i pomoce naukowe. Z drugiej zaś strony miał czuwać, aby nauczyciel wypełniał swoje powinności, tzn. by uczył zgodnie z planem zatwierdzonym przez rektora szkoły wojewódzkiej oraz by swym zachowaniem się stanowił dla uczniów przykład godny naśladowania. Ponadto co pół roku miał składać na ręce władzy szkolnej (rektora szkoły wojewódzkiej) raport o stanie szkoły, a także brać udział w corocznych popisach publicznych, na których w swoim imieniu miał udzielać uczniom pochwał, nagród lub nagan<sup>82</sup>.

Pierwsze lata działalności dozoru szkoły rzemieślniczo-niedzielnej wypełnione były twórczą pracą. Jednakże z biegiem lat działalność jego słabła. W 1825 roku członkowie dozoru ciężar odpowiedzialności za szkołę zrzucili na barki ks. Franciszka Szydoczyńskiego, zlecając mu „szczególną” nad nią opiekę. Dochodziło do tego, że sami nie przybywali nawet

<sup>79</sup> Tamże, etaty z lat 1862—1864.

<sup>80</sup> *Rys ogólnego planu edukacji publicznej w Królestwie Polskim*, Warszawa 1830, s. 9 oraz J. Brzozowska, *Szkoły niedzielne...*, s. 595—597.

<sup>81</sup> WAPL, Akta Mag., vol. 18, k. 22. Wg planu organizacji urzędu municypalnego opartego na postanowieniu namiestnika z dn. 30 V 1818 r. do obowiązków pierwszego radnego m. in. należała współpraca ze stowarzyszeniami kupców i rzemieślników oraz dozór nad szkołami elementarnymi.

<sup>82</sup> *Rys ogólnego planu edukacji...*, s. 9.



na roczne popisy, np. w roku 1827 i 1828 ks. Sędorski, kanonik katedry lubelskiej, był jedynym przedstawicielem dozoru na rocznym egzaminie uczniów, a w roku 1829 nawet i on nie przyszedł. W latach następnych było podobnie<sup>83</sup>.

W czasie powstania listopadowego i po jego upadku, mimo iż szkoła ta bez przerwy kontynuowała pracę dydaktyczną, a ze względu na trudne warunki ekonomiczne potrzebowała tym większej opieki, dozór nie uczynił nic, by pomóc nauczycielowi w pracy. Ten stan rzeczy trwał aż do roku 1834, to jest do czasu wprowadzenia w życie nowej ustawy szkolnej, która znosiła dozory<sup>84</sup>.

Na miejsce dozorów szkolnych zaprowadzono w 1834 roku urząd opiekunów szkół elementarnych. Na wniosek dyrektora gimnazjum lubelskiego, poparty przez Komisję Wojewódzką, Komisja Rządowa mianowała opiekunem szkół elementarnych w Lublinie, a więc i opiekunem szkoły rzemieślniczo-niedzielnej, ks. Franciszka Szydoczyńskiego<sup>85</sup>. Szydoczyński chętnie przyjął ten urząd, gdyż podobną funkcję sprawował faktycznie już od 1825 roku. Swą pracą w dużej mierze przyczynił się do ugruntowania podstaw materialnych szkoły i do stworzenia z niej szkoły, mogącej służyć za wzór dla całego województwa lubelskiego.

W ciągu jego dwudziestoletniego urzędowania na stanowisku opiekuna współpraca jego z nauczycielami układała się harmonijnie. O ich pracy wydawał zawsze rzeczową i trafną opinię, umiając ją ocenić w sposób właściwy i sprawiedliwy. Osobny dział jego zabiegów stanowiła walka o podniesienie frekwencji w szkole. Te jego zabiegi i starania zyskały mu u władz i społeczeństwa uznanie. Na stanowisku tym pozostał do 1845 roku, to jest do czasu przeniesienia się do Warszawy, gdzie objął urząd wicedyrektora Akademii Duchownej<sup>86</sup>.

Po odejściu w 1845 roku Szydoczyńskiego do Warszawy następcą jego został ks. Julian Sobolewski, nauczyciel religii miejscowego gimnazjum<sup>87</sup>, który urząd swój sprawował przez pięć lat. Po nim opiekunem został ks. Ignacy Misiński<sup>88</sup>.

<sup>83</sup> WAPL, SERNL, vol. 8, cenzura uczniów za lata 1826—1833.

<sup>84</sup> Rozporządzenie wykonawcze Komisji Rządowej S. W. D. i O. P. z dn. 24 II 1834, nr 26231 i 7799—27301, wprowadzające w życie postanowienie Rady Wycho-  
wania Publicznego z dn. 11 XI 1833.

<sup>85</sup> WAPL, 5 RGL, vol. 789, magistrat do Rządu Gub. Lub. dn. 1—13 III 1845, nr 2823 oraz WAPL, 49 GWL, vol. 163, pismo z dn. 18 II — 1 III 1840.

<sup>86</sup> WAPL, Akta Mag., vol. 998, dyr. gimn. do magistratu dn. 31 I—12 II 1846, nr 181.

<sup>87</sup> Tamże, dyr. gimn. do magistratu dn. 31 I—12 II 1846, nr 181 oraz WAPL, 5 RGL, vol. 789, kurator O. N. W. do Rządu Gub. Lub. dn. 18—30 V 1846, nr 2526.

<sup>88</sup> WAPL, 49 GWL, vol. 728, kurator O. N. W. do dyr. gimn. dn. 19—31 X 1856, nr 9313.



Postawa ks. Misińskiego, wobec powierzonych swej opiece szkół była najwyraźniej obojętna. Ograniczał się niemal wyłącznie do podpisywania sprawozdań i raportów, sporządzanych przez nauczyciela, a po odejściu Ciepielewskiego na emeryturę i oddaniu szkoły nowemu nauczycielowi Tomczyckiemu całkowicie odsunął się od spraw szkolnych. Tymczasem w okresie jego kadencji, w czasach powstania styczniowego, kiedy przed szkołą piętrzyły się różne nieprzewidziane trudności, opiekun szkoły winien być człowiekiem aktywnym i ofiarnym. Beztroska postawa opiekuna wobec spraw szkoły bez wątpienia w dużym stopniu przyczyniła się do tego, że przez kilka lat szkoła rzemieślniczo-niedzielna była nieczynna.

Mimo starań u władz o zwolnienie go od obowiązków opiekuna szkoły pozostał na tym stanowisku do końca 1864 roku, to jest do czasu wprowadzenia w życie ukazu carskiego znoszącego te urzędy<sup>89</sup>. Obowiązki opiekunów zostały przejęte przez sołtysów, wójtów i burmistrzów<sup>90</sup>.

W 1866 roku przy otwarciu szkoły rzemieślniczo-niedzielnej w Lublinie na wniosek burmistrza na jej nadzorcę wyznaczony został Ignacy Jaworowski, starszy zgromadzenia stolarzy<sup>91</sup>.

#### NAUKA I NAUCZANIE

Organizacja szkoły rzemieślniczo-niedzielnej w Lublinie oparta została na przepisach, wydanych przez Komisję Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 18 stycznia 1817 i z dnia 20 października 1818 roku<sup>92</sup>.

Na ich mocy zobowiązano majstrów, aby wszystkich swoich terminatorów bezpośrednio po otwarciu szkoły przedstawili nauczycielowi celem wpisania ich na listę uczniów. Równocześnie Komisja Rządowa zastrzegła, by w przyszłości każdy nowo przyjmowany do rzemiosła terminator był niezwłocznie wpisywany także na listę uczniów szkoły niedzielnej<sup>93</sup>.

Przy dokonywaniu tej czynności regulowano sprawę zaopatrzenia ucznia w potrzebne mu do nauki książki i materiały piśmienne, bowiem jeżeli majster dobrowolnie nie zadeklarował się na ponoszenie związa-

<sup>89</sup> WAPL, SERNL, vol. 7, dyr. gimn. do Misińskiego dn. 16—28 II 1861.

<sup>90</sup> WAPL, Akta Mag., vol. 998, Rząd Gub. Lub. do magistratu dn. 22 XII 1864—3 I 1865, nr 207—99.

<sup>91</sup> Tamże, prezydent m. Lublina do Ign. Jaworowskiego dn. 12—24 IV 1866.

<sup>92</sup> *Zbiór przepisów administracyjnych...*, t. I, s. 513—515 oraz *Rys ogólnego planu edukacji...*, s. 9, a także WAPL, 49 GWL, vol. 162, nauczyciel do dyr. gimn. dn. 1—13 III 1840, nr 223 pisał, iż „szkoła rzem.-niedz. założona jest tu w Lublinie [...] na zasadach Komisji Rządowej W. R. i O. P. na dniu 20 X 1818 roku uchwalonych“.

<sup>93</sup> *Rys ogólnego planu edukacji...*, s. 9, punkt 1.

nych z tym kosztów, wówczas spadały one na ucznia; co w praktyce oznaczało pozbawienie go wszelkich pomocy naukowych<sup>94</sup>.

Na naukę przeznaczone były trzy godziny w niedziele i mniej uroczyste święta. W sumie na rok szkolny składało się około 60 dni nauki<sup>95</sup>. Według zatwierdzonego przez Komisję Rządową planu nauk dla szkół rzemieślniczo-niedzielnych z dnia 18 stycznia 1817 roku lekcje miały się odbywać po południu przez dwie lub trzy godziny, poczynając od godziny drugiej. Jednakże już w rok później wybór pory dnia na udzielanie lekcji Komisja Rządowa pozostawiła do decyzji nauczycielowi i cehmistrzom<sup>96</sup>.

Nie udało się stwierdzić, w jakiej porze dnia trwała nauka w lubelskiej szkole niedzielnej w pierwszych latach jej istnienia. Biorąc jednakże pod uwagę lata późniejsze, popowstaniowe, można sądzić, że nauka odbywała się w godzinach rannych od 9 do 11 i w popołudniowych od 2 do 3. Tak było w latach 1834—1862 z wyjątkiem roku szkolnego 1836/37, kiedy to w lecie przesunięto naukę na godziny popołudniowe<sup>97</sup>.

W pierwszym roku istnienia szkoły młodzież, mimo dużej ilości, stanowiła jeden oddział. Z nowym rokiem szkolnym 1820/21 utworzono drugi oddział. Zgodnie z instrukcją Komisji Rządowej z dnia 18 stycznia 1817 roku do oddziału pierwszego wpisywano wszystkich uczniów rozpoczynających naukę, zaś do drugiego tych, którzy opanowali materiał nauczania z zakresu pierwszego oddziału. Nauka w obydwu oddziałach, umieszczonych obok siebie w jednej sali, odbywała się równocześnie i prowadzona była przez jednego nauczyciela<sup>98</sup>. Wprawdzie w 1825 roku do pracy w szkole zaangażowany został drugi nauczyciel, ale ten uczył tylko rysunków technicznych. Organizacja nauczania nie uległa więc zmianie<sup>99</sup>.

Wprowadzone w życie w 1835 roku nowe przepisy dla szkół rzemieślniczo-niedzielnych nie wprowadzały zmian ani co do czasu trwania nauki, ani też co do zakresu i ilości przedmiotów<sup>100</sup>. Zalecały jedynie, aby wszyscy uczęszczający do szkoły uczniowie, w zależności od wiadomości, jakie posiadają, dzieleni byli nie na dwa, lecz na trzy oddziały.

W Lublinie do utworzenia w szkole trzech oddziałów przystąpiono z początkiem nowego roku szkolnego 1835/36. Wymagało to zatrudnienia

<sup>94</sup> Tamże, punkt 2.

<sup>95</sup> Tamże, punkt 3.

<sup>96</sup> Tamże oraz *Zbiór przepisów administracyjnych...*, t. I, s. 515.

<sup>97</sup> WAPL, SERNL, vol. 6 oraz WAPL, 49 GWL, vol. 962 i 963, rozkłady nauk z poszczególnych lat.

<sup>98</sup> WAPL, 49 GWL, vol. 59, rektor szkoły woj. do Urzędu Muncyp. dn. 11 VII 1825, nr 50.

<sup>99</sup> Tamże, vol. 267, życiorys J. Klimkego z dn. 19 III 1836.

<sup>100</sup> *Zbiór przepisów administracyjnych...*, t. I, s. 543—555.

przynajmniej jeszcze jednego nauczyciela. Chodziło bowiem o to, aby poszczególne oddziały pracowały oddzielnie, by tym sposobem odciążyć nauczyciela. Tymczasem ani szkoła niedzielna, ani Urząd Muncypalny nie miały na ten cel żadnych funduszków.

W tej sytuacji dyrektor gimnazjum postanowił rozwiązać ten problem w ramach własnych możliwości. Polecił więc z początkiem nowego roku szkolnego 1835/36 utworzyć drugi oddzielny oddział, a zamiast trzeciego nauczyciela przydzielił szkole trzech najzdolniejszych uczniów z najstarszych klas gimnazjum jako pomocników. Pomocnicy ci mieli uczyć w oddziale pierwszym, po jednej godzinie każdy. Natomiast w oddziale drugim mieli uczyć nauczyciele etatowi<sup>101</sup>.

Rok szkolny 1836/37 przyniósł dalszą rozbudowę szkoły. Utworzony został trzeci oddział. Nastąpiło to na skutek dalszej pomocy dyrektora gimnazjum, który w miejsce dotychczasowych trzech przydzielił szkole sześciu uczniów gimnazjum na pomocników nauczycieli. Uczyli oni w dwu pierwszych oddziałach, a nauczyciele w trzecim<sup>102</sup>.

Początkowo, mimo osiągnięcia przez pomocników nauczycieli dość znacznych wyników nauczania, zarówno Ciepielewski, jak i dyrektor gimnazjum nie rezygnowali ze starań o uzyskanie funduszy na opłacenie trzeciego nauczyciela. Zdawano sobie całkiem jasno sprawę z tego, że wyniki pracy pomocników nie mogły być tak wielkie, jak przy pełnej obsadzie fachowej. Wprawdzie przez wprowadzenie ich do szkoły nauczyciele etatowi zostali poważnie odciążeni, a wszyscy uczniowie szkoły rzemieślniczo-niedzielnej bez przerwy mogli być zajęci nauką, to jednak pomocnicy ci, nie znając nawet najelementarniejszych zasad nauczania, nie mogli sprostać swoim zadaniom. Musiano jednak nimi się posługiwać, ponieważ Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego odrzuciła prośbę o przyznanie szkole dodatkowej trzystuzłotowej kwoty na opłacenie trzeciego nauczyciela<sup>103</sup>.

Po utworzeniu w szkole trzech oddziałów rozkład lekcji z podziałem na oddziały przedstawiał się następująco: w oddziale pierwszym uczono religii, nauki moralnej, czytania, pisania, rachunków oraz początków rysunków. W oddziale drugim uczono tych samych przedmiotów, lecz w nieco szerszym zakresie, zaś w oddziale trzecim pogłębiano materiał przerobiony w poprzednich oddziałach, a ponadto uczono elementów nauki gospodarstwa domowego i ogrodnictwa, technologii, historii na-

<sup>101</sup> WAPŁ, 49 GWL, vol. 729, dyr. gimn. do op. szkoły dn. 14—26 X 1835, tamże, vol. 963, rozkład nauk z dn. 20 X—1 XI 1835 i z dn. 20 I—1 II 1836 oraz tamże, vol. 962, dyr. gimn. do op. szkoły dn. 9—21 XI 1835.

<sup>102</sup> Tamże, vol. 962, nauczyciel do dyr. gimn. dn. 3 V 1837 i dn. 22 VI—4 VII 1837.

<sup>103</sup> Tamże, dyr. gimn. do Kom. Rz. S. W. D. i O. P. dn. 29 IV—11 V 1838 oraz odpowiedź z dn. 18—30 I 1839.



turalnej, nauki zdrowia, poznawania miar, wag i monet używanych w kraju, układania rachunków i prowadzenia rejestrów oraz śpiewu<sup>104</sup>.

W latach następnych w programie nauczania zaszły pewne zmiany. Do ważniejszych zaliczyć należy wprowadzenie w drugim półroczu roku szkolnego 1837/38 nauki języka rosyjskiego z jednoczesnym usunięciem historii naturalnej i śpiewu<sup>105</sup>. W następnym roku szkolnym 1838/39 przerwano naukę rysunków w dwu pierwszych oddziałach, przeznaczając uzyskany czas na pogłębienie nauki czytania i pisania w obydwu językach, polskim i rosyjskim<sup>106</sup>. W roku 1842 przywrócono naukę rysunków w oddziale drugim. Lata następne nie przynosiły już żadnych zmian<sup>107</sup>.

Wszyscy uczniowie, którzy po raz pierwszy wstępowali do szkoły, zapisywani byli do oddziału pierwszego, ci zaś, którzy kontynuowali naukę, przydzielani byli odpowiednio, w zależności od posiadanych umiejętności i wiadomości, do oddziału drugiego lub trzeciego. Udzielanie promocji do następnego oddziału odbywało się co pół roku. Sytuacja ta stwarzała możliwość ukończenia szkoły rzemieślniczo-niedzielnej w ciągu dwu lat, a nawet w ciągu trzech półroczy. Wypadki takie jednak w praktyce szkolnej zdarzały się bardzo rzadko. Notowano je tylko w odniesieniu do tych uczniów, którzy przychodzili do szkoły z opanowaną już umiejętnością czytania i pisania lub przynajmniej z gruntownymi ich podstawami. Nauczenie się bowiem w ciągu jednego roku czytania i pisania, mimo zapału i chęci, było rzeczą niemal nieosiągalną. Należy tu wziąć pod uwagę ten moment, iż nauką w szkole rzemieślniczej odbywała się tylko jeden raz w tygodniu, z czym łączyła się możliwość zapominania w ciągu tygodnia tego, czego w szkole na poprzedniej lekcji uczono.

Zapewne ten właśnie moment powodował, iż uczeń najczęściej tak długo chodził do szkoły, dopóki nie ukończył terminu, tzn. do czasu wyzwolenia się na czeladnika. Nierzadko okres ten przekraczał granicę trzech lat, a niejednokrotnie, jak wykazują listy uczniów, dochodził do sześciu<sup>108</sup>.

Czas trwania roku szkolnego nie był bliżej przez przepisy dla szkół rzemieślniczo-niedzielnych określony. Do roku 1838 tylko dwa tygodnie w miesiącu sierpniu poświęcano na wakacje. Np. rok szkolny 1836/37 trwał od 15 sierpnia 1836 roku do 6 sierpnia 1837 roku, a rok następny

<sup>104</sup> Tamże, rozkład nauk z roku szkol. 1836/37 i 1837/38.

<sup>105</sup> Tamże oraz WAPL, SERNL, vol. 8, cenzura uczniów za rok szkolny 1837/38.

<sup>106</sup> Tamże, rozkład nauk z roku szkolnego 1838/39 i cenzura uczniów za rok szkolny 1838/39.

<sup>107</sup> Tamże, rozkłady nauk za lata 1840—1862 i cenzura uczniów za lata 1839—1850 oraz tamże vol. 9, cenzura uczniów za lata 1851—1862.

<sup>108</sup> WAPL, SERNL, vol. 8 i 9, cenzura uczniów za lata 1825—1862.

od 20 sierpnia 1837 roku do 1 sierpnia 1838 roku, przerwa w nauce trwała zatem 14 dni <sup>109</sup>.

W latach następnych widoczne są pewne zmiany, idące w kierunku unormowania czasu trwania roku szkolnego i przedłużenia wakacji. Data rozpoczęcia roku nie uległa w zasadzie zmianie. Pozostawała w granicach drugiej lub trzeciej dekady sierpnia. Wyjątek stanowił tu rok 1840, kiedy to naukę rozpoczęto dopiero 6 września. Natomiast dzień zakończenia roku szkolnego w latach 1838/40 przypadł na ostatnie dni lipca, a w latach następnych na ostatnie dni miesiąca czerwca. Tym sposobem czas trwania nauki w szkole rzemieślniczo-niedzielnej w Lublinie zbliżył się do czasu trwania nauki w szkole elementarnej <sup>110</sup>.

Dzień rozpoczęcia roku szkolnego jak i zakończenia obchodzony był uroczyście. Zazwyczaj na tydzień lub dwa przed rozpoczęciem nauki nauczyciel lub opiekun szkoły powiadamiał o dacie otwarcia szkoły za pośrednictwem Urzędu Muncypalnego wszystkie cechy rzemieślnicze. Te z kolei polecały majstrom wysłać do szkoły na naukę swoich terminatorów. W dniu tym lekcji nie prowadzono. Inaugurację roku szkolnego rozpoczynano uroczystym nabożeństwem, po czym uczniowie parami udawali się do szkoły, gdzie opiekun lub nauczyciel wygłaszał do zgromadzonej młodzieży okolicznościowe przemówienie, zachęcając ją do nauki. W przemówieniach tych starano się zawsze wykazać słuchaczom korzyści, jakie daje szkoła i zdobywana w niej wiedza. Po części oficjalnej przystępowano do sporządzania listy uczniów z podziałem na oddziały. Normalna nauka rozpoczynała się z nadejściem następnej niedzieli <sup>111</sup>.

Bardziej uroczysty charakter miał dzień kończący rok szkolny. Przeznaczony on był na popis publiczny uczniów. Zapraszani nań byli: dyrektor gimnazjum, prezydent miasta, radni, starsi cechów poszczególnych zgromadzeń rzemieślniczych oraz wszyscy majstrowie.

Uczniowie po wysłuchaniu mszy w kościele katedralnym udawali się do szkoły, gdzie wobec zgromadzonych gości rozpoczynał się publiczny egzamin. Najpierw popisywali się swymi osiągnięciami w nauce uczniowie oddziału pierwszego, a potem drugiego i trzeciego. Odpowiadali indywidualnie, z każdego przedmiotu osobno. Dla przedstawienia publiczności osiągnięć z zakresu kaligrafii i rysunków technicznych wyłożone były do wglądu wypracowania pisemne uczniów i wykonane przez nich rysunki. Po zakończeniu egzaminu odczytywana była lista ocen i przystępowano do wręczania listów pochwalnych i nagród książkowych

<sup>109</sup> Tamże, vol. 8, cenzura uczniów za lata 1825—1838.

<sup>110</sup> Tamże, cenzura uczniów za lata 1838—1850.

<sup>111</sup> WAPL, 49. GWL, vol. 962, nauczyciel do dyr. gimn. dn. 6 X 1835 i dn. 1—13 VIII 1861 oraz tamże, vol. 963, nauczyciel do dyr. gimn. dn. 24 VIII—4 IX 1844.

uczniom celującym w nauce. Brano tu pod uwagę nie tylko odpowiedzi z egzaminu publicznego, ale także całokształt pracy ucznia w ciągu roku, jego zachowywanie się oraz uczęszczanie do szkoły. Uroczystość kończyła się odczytaniem listy uczniów otrzymujących promocję do następnego oddziału i ewentualnie kończących szkołę. Listy te najczęściej były dość krótkie, a to z tego względu, iż dla otrzymania promocji nie wystarczyło wylegitymować się pozytywnymi ocenami, lecz należało mieć ogólny wynik co najmniej dobry <sup>112</sup>.

Od roku 1846 zaprowadzona została forma rozdawania na popisie publicznym wszystkim uczniom świadectw szkolnych. Na specjalnych drukach wypisywane były oceny z wszystkich przedmiotów, za każdy kwartał oddzielnie. Obok ocen z wykładanych w danym oddziale przedmiotów była nota ze sprawowania się ucznia w szkole, a także ilość opuszczonych przez niego w ciągu roku lekcji. Świadectwa takie, podpisane przez nauczyciela i opiekuna szkoły, opatrzone pieczęcią, rozdawano uczniom celem uzyskania poświadczeń rodziców lub opiekunów, że zapoznali się z ich treścią <sup>113</sup>. Chodziło zapewne tu głównie o to, by poprzez te świadectwa wzbudzić większe zainteresowanie szkołą niedzielną wśród majstrów, a z drugiej strony pobudzić i zachęcić uczniów do większego wysiłku umysłowego w nauce.

W swej pracy dydaktycznej nauczyciel w szkole rzemieślniczo-niedzielnej obowiązany był kierować się tymi samymi zasadami nauczania, co w szkole elementarnej. Określały je bliżej „instrukcje dla nauczycieli“ z 1817 i 1834 roku <sup>114</sup>.

Przedmioty nauczania podzielone były na dwie grupy. Dział zasadniczy stanowiła pierwsza grupa przedmiotów, mających charakter ogólnokształcący. W skład jej wchodziły: czytanie, pisanie, rachunki proste i rysunki techniczne. Do grupy drugiej należały „nauki rzemieślnikom najpotrzebniejsze, jako to: historia naturalna, technologia, początki chemii i mechanika do rzemiosł i kunsztów zastosowane“. Ponadto przy nauce arytmetyki nauczyciel miał uwzględnić naukę „układania rachunków i utrzymania rejestrów“ <sup>115</sup>.

Początkowo, do wybuchu powstania listopadowego, nauczanie prowadzone było metodą Lankastra, do którego szkoła rzemieślniczo-nie-

<sup>112</sup> Tamże, opis popisu publicznego z dn. 20 VII—1 VIII 1838 oraz WAPL, Akta Mag., vol. 998, nauczyciel do Urz. Muncyp. dn. 21 VII—2 VIII 1837 i 7—29 VI 1846.

<sup>113</sup> WAPL, 5 RGL, vol. 789 Adm., k. 92—94.

<sup>114</sup> *Instrukcja dla nauczycieli szkół początkowych wiejskich i miejskich względem ich stanu i obowiązków*, Warszawa 1817 oraz *Instrukcja dla nauczycieli i profesorów szkół publicznych w Królestwie Polskim*, załączona do rozporządzenia wykonawczego Komisji Rządowej S. W. D. i O. P. z dn. 24 II 1834.

<sup>115</sup> *Rys ogólnego planu edukacji...*, s. 9.



dzielna, wspólnie ze szkołą elementarną, w 1819 roku otrzymała od Komisji Rządowej kompletne urządzenie<sup>116</sup>. Natomiast po powstaniu listopadowym, w czasie którego wszelkie pomoce do nauczania tą metodą uległy zniszczeniu, nauczyciel uczył tzw. metodą zwyczajną<sup>117</sup>.

Należy zaznaczyć, że w pierwszych latach istnienia szkoły, zgodnie z przepisami, w szkole tej, podobnie jak i w warszawskich, nie uczono religii. Wprawdzie Bader, składając swój projekt urządzenia szkół rzemieślniczych, od początku domagał się wprowadzenia jej do szkoły, ale Staszic postulatów tego nie uwzględnił. Znalazł on urzeczywistnienie dopiero w 1821 roku po objęciu rządów przez Stanisława Grabowskiego i Józefa Kalasantego Szaniawskiego. W wydanym „zaleceniu regularnego posyłania uczniów szkół rzemieślniczo-niedzielnych na nabożeństwo” minister stwierdzał, że „zmierzając do dalszego rozwijania i doskonalenia tej instytucji [...] nie może nie zwrócić uwagi na najważniejszą naukę, od której dobro społeczeństw, obyczaje, pracowitość i pomyślność domowa i powszechna zawisła, to jest na naukę religii i z niej wypływającej moralności”<sup>118</sup>.

W zaleceniu tym odbijała się nowa reakcyjna polityka władz oświatowych, która w myśl założeń głównego jej ideologa Szaniawskiego łączyła nierozzerwalnym węzłem religię z edukacją w myśl zasady: „bogobojność jest początkiem mądrości”<sup>119</sup>.

Dołożono też szczególnych starań, aby nauka religii nabrała „właściwego ducha”. Miała ona „nie tylko umacniać ucznia w prawdziwej bogobojności i cnotach chrześcijańskich, ale także rozwijać, powinna wdzięczność, przywiązanie i wierność dla wielkomyślnego Monarchy i Ojca Ojczyzny i dla dostojnej jego Dynastii [...] Miała wychowywać obrońców nie tylko ołtarza, ale i tronu”<sup>120</sup>.

W związku z tym praktyki religijne odgrywały zasadniczą rolę. Pilnowano bacznie, aby każdy uczeń był obecny na mszy i na kazaniu, by w oznaczonym terminie przystępował do spowiedzi, aby wreszcie nauczyciele dawali dobry przykład młodzieży w dopełnianiu praktyk religijnych. „Za każde opuszczenie nabożeństwa i nauki religijnej terminator, jeżeli opuszczenia nie usprawiedliwił, miał mieć zatrzymane

<sup>116</sup> WAPL, SERNL, vol. 7, Wykaz zbiorów naukowych i utensyliów szkoły rzemieślniczo-niedzielnej od roku 1819 zapisywanych, a także J. Brzozowska, *Szkoły niedzielne...*, s. 618/.

<sup>117</sup> H. Sadaj, *Jan Ciepielewski...*, s. 92 oraz *Prawidła dla nauczycieli szkół elementarnych, według jakich mają wykładać czytanie, kaligrafię i rachunki w szkołach elementarnych*, załączone do rozporządzenia wykonawczego Komisji Rządowej S. W. D. i O. P. z dn. 24 II 1834.

<sup>118</sup> *Zbiór przepisów administracyjnych...*, t. I, s. 523—527.

<sup>119</sup> M. Manteufflowa, *J. K. Szaniawski...*, s. 75.

<sup>120</sup> *Tamże*, s. 76.

wyzwolenie na miesiąc. Uczeń zaś, który by wcale tu nie uczęszczał lub często się zaniedbywał, sam sobie przypisze winę — oświadczało zalecenie rządowe — jeżeli dozna trudności przy wyzwalaniu<sup>121</sup>.

W latach późniejszych znaczenie religii jako przedmiotu nauczania nie zmieniło się. Ustawa z 1833 roku wysuwała religię na czoło przedmiotów wykładanych w szkole. „W oparciu o zasady św. wiary chrześcijańskiej — głosiła instrukcja dla nauczycieli — nauczyciel miał wpaść w serca młodzieńcze prawidła moralności, miał dokonywać niejako kształcenia rozumu kształceniem serca, wpajaniem prawd religijnych; korzystać z każdego zdarzenia, z każdej sposobności dogodnej do wzniesienia myśli i uczuć powierzonej mu młodzieży do nieograniczonego źródła mądrości odwiecznej, albowiem tylko przy świetle religii nauki przynoszą prawdziwą korzyść, tylko przy boskim natchnieniu dojrzewa prawdziwa oświata przysposabiająca Monarsze wiernych poddanych, a społeczności członków użytecznych“<sup>122</sup>.

Nauka religii, a także nauka moralności były głównymi przedmiotami wychowującymi. Nauczał ich zawsze ksiądz będący opiekunem szkoły lub wikariusz katedry lubelskiej. Wyjątek stanowił tu rok szkolny 1836/37, kiedy to naukę tych przedmiotów w zastępstwie ks. Szydoczyńskiego prowadził Ciepielewski<sup>123</sup>.

Na lekcjach religii najczęściej odczytywano i omawiano fragmenty *Ewangelii*, niektóre żywoty świętych, wyjaśniano treść różnych zdań i sentencji moralnych. Ponadto uczono się katechizmu, ministrantury i czyniono przygotowania do wspólnych spowiedzi<sup>124</sup>.

Zasadniczy trzon programu nauczania stanowiła nauka czytania, pisanie i rachunków. Poświęcano na nie około trzech czwartych wszystkich zajęć.

Poznawanie liter i liczb, zapamiętywanie ich kształtów i pisanie szło opornie. Tu właśnie najmocniej nauczyciele odczuwali zbyt długie przerwy między jednym dniem nauki a drugim. Dodatkowe trudności przyniosło wprowadzenie od 1838 roku nauki języka rosyjskiego. Uczniowie często mylili litery alfabetu polskiego z literami alfabetu rosyjskiego. Z tych powodów po pierwszym roku nauki uczniowie umieli zaledwie poznawać litery. Dopiero w drugim oddziale przystępowano do składania

<sup>121</sup> Tamże, s. 76 i 77 oraz *Zbiór przepisów administracyjnych...*, t. I, s. 525—527.

<sup>122</sup> *Instrukcja dla nauczycieli i profesorów szkół publicznych w Królestwie Polskim*, Wstęp.

<sup>123</sup> WAPL, 49 GWL, vol. 963, nauczyciel do dyr. gimn. dn. 3 V 1837 i op. szkoły do dyr. gimn. dn. 20 VII — 1 VIII 1838.

<sup>124</sup> Tamże.

liter w sylaby i krótkie wyrazy, a w trzecim, według relacji nauczyciela szkoły, wprawiano się w płynne i wyraźne czytanie<sup>125</sup>.

Nauka pisania prowadzona była równocześnie z nauką czytania. Czasami jednak występowała jako osobny przedmiot pod nazwą kaligrafii.

Nauczanie rachunków rozpoczynało się od nauki liczenia do dziesięciu. Jednocześnie nauczyciel zapoznawał uczniów z wartościami poszczególnych liczb i stosunkami, jakie między nimi zachodzą, a dopiero po tych ćwiczeniach zaznajamiano ich z cyframi. Ten materiał przerabiał nauczyciel w pierwszym oddziale. W drugim uczniowie zaznajamiali się z liczbami większymi i przystępowali do pierwszych działań arytmetycznych — do dodawania i odejmowania, a następnie do mnożenia i dzielenia. Oddział trzeci nie wykraczał poza ramy czterech prostych działań arytmetycznych. Jednakże obok tego uczono terminatorów układania rachunków i rejestrów gospodarskich oraz zapoznawano ich z miarami, monetami i wagami używanymi w kraju<sup>126</sup>.

Przed powstaniem listopadowym, kiedy nauczanie prowadzone było metodą Lankastra, podstawowymi materiałami pomocniczymi do nauki tych przedmiotów były tablice Lankastra oraz elementarz Wolskiego<sup>127</sup>. Natomiast w okresie późniejszym korzystano z elementarza i tablic Sumińskiego. Wydała je w 1838 roku Rada Wychowania Publicznego. Ich komplet składał się z 14 dużych kartonów. Dwa pierwsze obejmowały „alfabety większe i mniejsze“, podział zgłosek na samogłoski i spółgłoski oraz „znamiona pisarskie“. Karton trzeci zawierał sylaby o różnej liczbie zgłosek, czwarty i piąty — „jedno- i wielozgłoskowe wyrazy na sylaby podzielone“, szósty — krótkie zdania oraz „znaki liczebne“, a siódmy — wzór do pisania. Analogiczny podział był i na drugich siedmiu kartonach z tym, że odnosiły się one do nauki języka rosyjskiego<sup>128</sup>.

Poza elementarzem i tablicami do nauki tych przedmiotów używano szeregu innych pomocy. Korzystano z nich głównie w oddziałach starszych. Były to: Łyszkowskiego *Wypisy z pisarzy polskich*, Leśniewskie-

<sup>125</sup> *Prawidła dla nauczycieli szkół elementarnych...* oraz WAPL, 49 GWL, vol. 962, dyr. gimn. do op. szkoły dn. 8—20 XI 1837.

<sup>126</sup> *Prawidła dla nauczycieli szkół elementarnych...*, Zbiór przepisów administracyjnych..., t. I, s. 547—549 oraz WAPL, 49 GWL, vol. 963, raport op. szkoły do dyr. gimn. dn. 20 VII — 1 VIII 1838.

<sup>127</sup> Komplet tablic do nauczania metodą Lankastra składał się z 48 służących do nauki czytania i pisania i 36 do nauki rachunków. *Nauka początkowego czytania, pisania i rachunków*, ułożona przez Konstantyna Wolskiego a przez Towarzystwo Elementarne potwierdzona, Warszawa 1811, nowe wydanie 1835.

<sup>128</sup> Leopold Sumiński, *Książka czytania i rachunków, do użytku szkół elementarnych*, przez Radę Wychowania Publicznego zatwierdzona i polecona, Warszawa 1835 oraz WAPL, Akta Mag., vol. 998, Rząd Gub. Lub. do Urz. Muncyp. dn. 3—15 XI 1837 i dn. 9—21 XII 1837.



go Dziadek i czterej jego wnukowie, Jachowicza Rozrywki dla młodzieży rzemieślniczej, tegoż Bajki i powieści, Puchalskiego Krótki zbiór wiadomości dla kończących nauki początkowe i Powieści moralne dla włościan, Papłońskiego Opowiadania z pism polskich wyjęte, Daniela Foe Przypadki Robinsona Kruzoę, Tańskiej Powieści moralne dla dzieci, Jędrzejewiczowej Pan Wojciech, czyli wzór pracy i oszczędności, Wysockiego Rady ojcowskiej życzliwości, Bogusławskiego Cnota chłopczyka wynagrodzona, Forszyfty polskie, czyli formy pięknego pisania, Przewodnik do uczenia rachunków z pamięci itp.<sup>129</sup>

Przy nauce języka rosyjskiego posługiwano się wspomnianymi wyżej tablicami Sumińskiego, Bukwarem ruskim, Dubrowskiego *Knigą dla czcienia* oraz Grecza *Gramatyką rosyjską*<sup>130</sup>.

Rysunki techniczne spełniały w szkole rzemieślniczej specjalną rolę. Były one głównym przedmiotem zawodowym. Przez naukę tego przedmiotu uczeń miał opanować sprawność posługiwania się linią i cyrklem oraz miał nauczyć się sztuki przerysowywania różnych wzorów używanych w rzemiośle. Dla ułatwienia uczniom nabycia tych umiejętności nauczyciel zapoznawał ich z podstawowymi elementami geometrii oraz ze sposobami obliczania powierzchni niektórych figur. Ponadto uczniowie rysowali z natury różne sprzęty szkolne i narzędzia rzemieślnicze<sup>131</sup>. Mi-

<sup>129</sup> *Wypisy z pisarzy polskich, zawierające po większej części przedmioty realne*, przez Maksymiliana Łyszkowskiego dyrektora gimnazjum, Warszawa 1848; Paweł Eustachy Leśniewski, *Dziadek i czterej jego wnukowie*, Warszawa 1848; Stanisław Jachowicz, *Rozrywki dla młodzieży rzemieślniczej*, Warszawa 1856; Stanisław Jachowicz, *Bajki i powieści*, Płock 1824; Dominik Puchalski, *Krótki zbiór wiadomości dla kończących nauki początkowe*, Warszawa 1842; Dominik Puchalski, *Powieści moralne dla włościan*, Warszawa 1849; Jan Papłoński, *Opowiadania z pism polskich wyjęte ku pożytkowi i zabawie młodzieży służącej...*, Warszawa 1857; *Przypadki Robinsona Kruzoę* przez Daniela Foe, tłumaczone z francuskiego pana Amé-Ambr.-Jos. Feutry, Kraków 1804; [Klementyna z Tańskich Hoffmannowa], *Powieści moralne dla dzieci*, przez autorkę *Pamiętki po dobrej matce*, Warszawa 1820; Ludwika z Szopenów Jędrzejewiczowa, *Pan Wojciech, czyli wzór pracy i oszczędności*, Warszawa 1836; *Rady ojcowskiej życzliwości dla poświęcającej się młodzieży rzemiosłom*, z niemieckiego na polski przełożone, zdaniami moralnymi i przystawkami powiększone przez Wawrzyńca Wysockiego..., Warszawa 1834; Stanisław Bogusławski, *Cnota chłopczyka wynagrodzona*, Warszawa 1846; *Forszyfty polskie, czyli forma pięknego pisania w guście angielskim, włoskim i francuskim*, Wiedeń 1808; *Przewodnik do uczenia rachunków z pamięci, obejmujący 1000 zadań metodycznie ułożonych...*, Warszawa brw.

<sup>130</sup> *Bukwar rossyjski dla użytku początkowej młodzi*, Wilno 1829; Piotr Dubrowski, *Kniga dla czcienia...*, Warszawa 1844; *Gramatyka rosyjska*, przez Mikołaja Grecza napisana, Wilno 1836.

<sup>131</sup> WAPL, 49 GWL, vol. 958, Przepisy dla szkół rzemieślniczo-niedzielnich, art. 11 oraz tamże, vol. 963, op. szkoły do dyr. gimn. dn. 20 VII — 1 VIII 1838.

mo że przedmiot ten miał olbrzymie znaczenie dla szkoły rzemieślniczej i właściwie był jedynym gruntownie przerabianym przedmiotem zawodowym, szkoła nie posiadała do jego prowadzenia niemal żadnych pomocy naukowych. Powodowało to, iż najczęściej nauczyciel sam zmuszony był przygotowywać dla niej potrzebne materiały pomocnicze. Były to różne plany, schematy, szkice różnych narzędzi używanych w rzemiośle, wykroje, modele itp.<sup>132</sup>

O znaczeniu, jakim się ten przedmiot cieszył w lubelskiej szkole rzemieślniczej, świadczyć może choćby tylko ten fakt, że do jego prowadzenia zatrudniano nauczycieli posiadających w tym kierunku specjalne przygotowanie. Byli to zwykle nauczyciele rysunków miejscowego gimnazjum<sup>133</sup>.

Omówione powyżej przedmioty nauczania stanowiły zasadniczy zrąb, na którym oparte było kształcenie młodzieży rzemieślniczej. Jednakże poza nimi wykładane były i inne przedmioty, jak technologia, nauka zdrowia i nauka gospodarstwa. Z uwagi na to, iż w ramy trzech godzin, które poświęcano na naukę czytania, pisania, rachunków i rysunków, trudno było wtłoczyć jeszcze i inne przedmioty — wykładano je w bardzo wąskim zakresie.

Sposób umieszczenia ich w programie nauczania przybierał różne formy. Najczęściej co tydzień kolejno wykładano inny z tych przedmiotów, i tym sposobem co trzy tygodnie wracano do poprzednio omawianego tematu, albo też przez jeden kwartał nauczyciel uczył np. nauki zdrowia, przez drugi technologii, a przez trzeci nauki gospodarstwa.

Z nauki zdrowia, którą prowadzono w oparciu bądź o elementarz, bądź o książkę zatytułowaną *Nauka zdrowia*, nauczyciel przedstawiał uczniom rolę higieny, znaczenie pokarmu dla ciała, szkodliwość alkoholu, rolę powietrza, mówił o zapobieganiu chorobom, o pielęgnowaniu chorych, o zachowywaniu się podczas epidemii, przy ukąszeniu żmii, przy zemdleniu itp.<sup>134</sup>

Nauka gospodarstwa, podobnie jak poprzednia, także prowadzona była pod kątem użyteczności praktycznej. Ze sprawozdań rocznych nauczyciela wynika, że w ramach tego przedmiotu zapoznawano uczniów z hodowlą pszczoł, bydła, drobiu, a z ogrodnictwa, które wchodziło w skład tej nauki, uczono szczepienia drzewek owocowych, hodowania drzewek

<sup>132</sup> Tamże, vol. 267, dyr. gimn. do Kom. Woj. Lub. dn. 1—13 VIII 1835 oraz WAPL, SERNL, vol. 7, Wykaz zbiorów naukowych z dn. 1—13 XII 1858.

<sup>133</sup> WAPL, 49 GWL, vol. 267 i 963.

<sup>134</sup> WAPL, 49 GWL, vol. 963, op. szkoły do dyr. gimn. dn. 20 VII — 1 VIII 1838; *Nauka zdrowia dla szkół elementarnych miejskich i wiejskich, przez czytania i odpowiedzi...*, Warszawa 1822.

morwowych itd. Najczęściej wiadomości z tego zakresu czerpał nauczyciel z praktyki życiowej oraz z *Historii naturalnej* Krzysztofa Kluka<sup>135</sup>.

Technologia ze względu na swój charakter obejmowała głównie te zagadnienia, które mogły mieć praktyczne znaczenie dla rzemieślników. Dzięki niej zapoznawano uczniów z otaczającą ich przyrodą, z możliwościami jej eksploataowania i wykorzystywania do produkcji rzemieślniczej; omawiano sposoby robienia przetworów ze zboża, z ziemniaków, z owoców, z roślin oleistych; zapoznawano ich z gatunkami drzew, ze sposobami wyprawiania skór, robienia mydła, cukru, nici i wyrobów tkackich, omawiano proces wytapiania żelaza, jego rodzaje itp.<sup>136</sup>

Do nauki tego przedmiotu nauczyciel przygotowywał się głównie z *Technologii* Funka, a także z artykułów zawartych w „Kmiotku” i „Piaście”<sup>137</sup>.

Jak z powyższego przedstawienia wynika, stosunkowo szeroki wachlarz przedmiotów nauczania, tak ogólnokształcących, jak i zawodowych, mógł rokować nadzieje, że poprzez pracę szkoły rzemieślniczo-niedzielnej można było nie tylko zwalczać powszechny dotąd wśród rzemieślników analfabetyzm, ale także podnosić ich kwalifikacje zawodowe. Oczywiście wyniki nauczania w dużej mierze uzależnione były od pracy nauczycieli, od ich przygotowania naukowego i pedagogicznego.

#### NAUCZYCIELE

Od samego początku nauczycielem w szkole rzemieślniczej i jej kierownikiem był Ciepielewski, nauczyciel szkoły elementarnej, znany ze swej pracowitości, sumienności i obowiązkowości<sup>138</sup>.

Urodzony 12 listopada 1785 roku we wsi Ciotusza w powiecie zamojskim, w rodzinie mieszczańskiej, kształcił się we Lwowie, Zamościu i Lublinie, gdzie będąc pod bezpośrednim kierownictwem rektora szkoły wojewódzkiej Smolikowskiego zapoznał się dość gruntownie z przepisami i instrukcjami Komisji Edukacji Narodowej i Izby Edukacyjnej. Odbiło się to korzystnie na całokształcie jego pracy pedagogicznej. Na lekcjach potrafił zawsze zainteresować uczniów omawianym zagadnieniem. Dzięki temu, a także dzięki przestrzeganiu w nauczaniu zasady stopniowania trudności przyzwyczajał uczniów do samodzielnego myślenia<sup>139</sup>. Od 1811 roku, po ukończeniu nauki w lubelskiej szkole wydziałowej, dzięki po-

<sup>135</sup> Tamże; Krzysztof Kluk, *Zwierząt domowych i dzikich osobliwie krajowych historii naturalnej początki i gospodarstwo...*, Warszawa 1809.

<sup>136</sup> WAPL, 49 GWL, vol. 963, op. szkoły do dyr. gimn. dn. 20 VII — 1 VIII 1838.

<sup>137</sup> P. Funke, *Technologia, czyli nauka użytkowania z płodów przyrodniczych*, Warszawa 1814; „Kmiotek” (red. P. E. Leśniewski) wychodził od 1842 do 1850 r.; „Piaść” (red. J. W. Krasiński) wychodził w latach 1829—1834.

<sup>138</sup> H. Sadaj, *Jan Ciepielewski...*, s. 83—87.

<sup>139</sup> Tamże, s. 92.



parciu Smolikowskiego i dozoru szkolnego otrzymał pracę w lubelskiej szkole elementarnej jako drugi, młodszy nauczyciel, obok Jasińskiego. Kiedy w 1815 roku Jasiński zwolnił się z pracy, wolne po nim miejsce powierzono Ciepielewskiemu. Jemu też poruczono nauczanie w nowo zorganizowanej szkole rzemieślniczo-niedzielnej. Obydwa te stanowiska zajmował do 31 października 1858 roku<sup>140</sup>.

Ciepielewski swą pracę traktował poważnie i osiągał duże wyniki. Świadczą o tym wyrazy uznania niemal wszystkich wizytatorów zwiedzających prowadzone przez niego szkoły. Również majstrowie uczestniczący w popisach publicznych uczniów szkoły niedzielnej zawsze z głębokim szacunkiem i uznaniem odnosili się do jego pracy. Dla przykładu wystarczy przytoczyć fragment protokołu powizytacyjnego, skreślonego przez wizytatora generalnego Onufrego Lewockiego, zwiedzającego w 1835 roku między innymi i lubelskie szkoły elementarne. „Nauczyciel ten — pisał Lewocki — przez swoją zdatność, trafność w udzielaniu nauk młodzieży, gorliwość i poświęcenie się, zasługuje przy swej moralności na zaufanie dozoru szkoły, na względy i uwagę rządu“, a dyrektor gimnazjum Nahajewicz w opinii o szkole w 1837 roku pisał, iż „nauczyciel tej szkoły z usposobieniem dobrym posiada wszystkie przymioty nauczyciela wzorowego“<sup>141</sup>.

Po odejściu Ciepielewskiego na emeryturę miejsce jego zajął Ludwik Tomczycki, wychowanek Instytutu Nauczycieli Szkół Elementarnych w Łowiczu. W latach 1838—1858 był nauczycielem szkoły elementarnej w Częstochowie. Jego kadencja w Lublinie przypadła na burzliwy okres powstania styczniowego, wskutek czego ustawicznie napotykał duże trudności w swej pracy dydaktycznej. Były one tym bardziej przykre do zniesienia i trudne do pokonania, bowiem zarówno opiekun szkoły, jak i dyrektor miejscowego gimnazjum, a potem liceum nie zdradzali niemal żadnych zainteresowań lubelskimi szkołami elementarnymi. Stąd też wyniki jego pracy wydają się być bardziej skromne od tych, jakie osiągał Ciepielewski<sup>142</sup>.

W omawianym przez nas okresie istnienia szkoły rzemieślniczo-niedzielnej w Lublinie niemało kłopotów przysporzyli jej nauczyciele ry-sunków technicznych. Przedmiot ten, wymagający odpowiednich warunków lokalowych i pomocy naukowych, nastęrczał nauczycielom wielu trudności, gdyż szkoła ta nie była w stanie wymagań tych zaspokoić. Często zdarzało się, zwłaszcza gdy liczba uczniów poważnie wzrosła, iż

<sup>140</sup> Tamże, s. 87 oraz WAPL, SERNL, vol. 7, dyr. gimn. do op. szkoły dn. 18—30 X 1858.

<sup>141</sup> H. Sada j, *Jan Ciepielewski...*, s. 93 oraz WAPL, SERNL, vol. 6, op. szkoły do inspektora gimn. dn. 13—25 VII 1835.

<sup>142</sup> WAPL, 49 GWL, vol. 728, Tomczycki do dyr. gimn. dn. 1—13 IV 1858.

dla wielu z nich nie było miejsca w ławkach. Musieli rozkładać swe przybory do rysunków na parapetach okiennych, a nawet na podłodze. W tych warunkach praca nauczyciela była niezmiernie uciążliwa. Ponadto nie wszyscy uczniowie posiadali konieczne pomoce naukowe<sup>143</sup>.

Te właśnie momenty spowodowały, iż Jerzy Klimke nie chciał pozostać w Lublinie nawet wtedy, kiedy podniesiono mu wynagrodzenie za nauczanie rysunków z 120 na 200 złp. Klimke po nowej pracy obiecywał sobie więcej i ostatecznie z początkiem roku szkolnego 1836/37 przerwał pracę tak w gimnazjum, jak i w szkole rzemieślniczo-niedzielnej i wyjechał na podobną posadę do Piotrkowa<sup>144</sup>.

Po jego odejściu nauczanie rysunków powierzono Feliksowi Iwazkiewiczowi, nauczycielowi rysunków i kaligrafii w gimnazjum. Po czterech latach został on przeniesiony z Lublina do innej miejscowości<sup>145</sup>. Wakujący etat ustalonym już porządkiem rzeczy dyrektor gimnazjum proponował nowemu nauczycielowi rysunków i kaligrafii w gimnazjum, Urbańskiemu. Ten jednakże oferty nie przyjął, a innego kandydata na to stanowisko, mającego odpowiednie kwalifikacje zawodowe i uprawnienia, na terenie Lublina nie było. Spowodowało to, że szkoła rzemieślniczo-niedzielna od 1841 roku pozostała bez nauczyciela rysunków<sup>146</sup>.

Ciepielewski nie chcąc pozbawiać uczącej się w szkole młodzieży rzemieślniczej tak ważnego dla niej przedmiotu, nie mając innego wyjścia, mimo poważnego przeciążenia dotychczasowymi obowiązkami i podeszłego już wieku, podjął się nauczania także i tego przedmiotu. Parał się nim przez dwa lata<sup>147</sup>. Dopiero w 1843 roku dyrektor gimnazjum wyznaczył spośród stypendystów najstarszych klas miejscowego gimnazjum trzech najzdolniejszych uczniów, legitymujących się z tego przedmiotu ocenami celującymi, do nauczania w szkole niedzielnej rysunków i kaligrafii<sup>148</sup>. Jednocześnie wszczęto starania, by powołać na to stanowisko Józefa Limata. Wprawdzie był to nauczyciel języka francuskiego, niemniej miał on gruntowne przygotowanie z zakresu rysunków. Zasadniczą przeszkodą nie pozwalającą mu podjąć oferowanej posady było to, iż nie posiadał uprawnień do nauczania w szkole elementarnej<sup>149</sup>.

Kurator długo zwlekał z wydaniem decyzji na dopuszczenie Limata do egzaminu kwalifikacyjnego. Pozytywna odpowiedź wydana została

<sup>143</sup> Tamże, vol. 267, dyr. gimn. do Kom. Woj. Lub. dn. 1—13 VIII 1835.

<sup>144</sup> Tamże, vol. 958, J. Klimke do dyr. gimn. dn. 13—25 IX 1836 i dyr. gimn. do Kom. Woj. Lub. dn. 18—30 IX 1836.

<sup>145</sup> Tamże, vol. 962, dyr. gimn. do Zarz. Okr. Nauk. Warsz. dn. 23 VIII—4 IX 1844 oraz Zarz. Okr. Nauk. Warsz. do dyr. gimn. dn. 26 VI—8 VII 1844.

<sup>146</sup> Tamże.

<sup>147</sup> Tamże.

<sup>148</sup> Tamże.

<sup>149</sup> Tamże.

dopiero pod koniec 1844 roku. Po pomyślnym przebiegu egzaminu z dniem 1 stycznia 1845 roku objął stanowisko nauczyciela rysunków i kaligrafii w szkole niedzielnej<sup>150</sup>. Obowiązki te pełnił aż do połowy 1852 roku, tj. do czasu otrzymania służbowego przeniesienia do Siedlec<sup>151</sup>.

Stanowisko nauczyciela rysunków znów zawakowało. Tym razem jednak nie trwało to zbyt długo. Z dniem 1 stycznia 1853 roku wolny po Limaciu etat objął Konstanty Murawski, nauczyciel miejscowej powiatowej szkoły realnej<sup>152</sup>.

Murawski tę funkcję piastował przez dziesięć lat. Na skutek przeniesienia się do Krasnegostawu od dnia 1 października 1862 roku etat nauczyciela rysunków znów był wolny<sup>153</sup>. Powołany na to stanowisko z początkiem 1863 roku Urbański, który teraz propozycję przyjął bez wahań, nie miał już okazji wykazać się swoimi umiejętnościami w szkole rzemieślniczo-niedzielnej, bowiem od tego czasu, mimo iż szkoła ta oficjalnie istniała, w rzeczywistości z powodu braku dla niej pomieszczenia była nieczynną<sup>154</sup>.

Z nauczycielami religii, mimo iż zmieniali się o wiele częściej od nauczycieli rysunków, ani dyrektor gimnazjum, ani Ciepielewski nie mieli większych kłopotów. Nad zapewnieniem ciągłości wykładu tego przedmiotu czuwał konsystorz diecezji lubelskiej<sup>155</sup>.

#### POSTAWA UCZNIÓW I MAJSTRÓW WOBEC SZKOŁY, FREKWENCJA I WYNIKI NAUCZANIA

Założenie szkoły niedzielnej zyczliwie zostało przyjęte przez młodzież rzemieślniczą Lublina. Już w pierwszych dniach swego istnienia zapisało się do niej 145 uczniów, a po upływie pierwszego kwartału liczba ich wzrosła do 169<sup>156</sup>.

W latach następnych widoczne jest jednak zjawisko odwrotne. Liczba uczniów zamiast powiększać się zaczęła maleć. Tak więc w roku 1822 uczyło się tylko 109 terminatorów<sup>157</sup>, a w 1824 — 67<sup>158</sup>. Lata późniejsze przynoszą pewną poprawę, i tak: w roku 1826 uczyło się 105 terminato-

<sup>150</sup> Tamże, dyr. gimn. do op. szkoły dn. 5—17 XII 1844, dn. 13—25 VI 1845 i dn. 24 VI—9 VII 1845.

<sup>151</sup> Tamże.

<sup>152</sup> Tamże, op. szkoły do dyr. gimn. dn. 19 V 1853 i dyr. gimn. do Zarz. O. N. W. dn. 5—17 VIII 1853.

<sup>153</sup> Tamże, vol. 728, rektor lic. do op. szkoły dn. 1—13 X 1862 oraz tamże, SERNL, vol. 7, rektor lic. do op. szkoły dn. 17—29 XII 1862.

<sup>154</sup> Tamże.

<sup>155</sup> Tamże, 49 GWL, vol. 728 i 729.

<sup>156</sup> J. Brzozowska, *Szkoły niedzielne...*, s. 618.

<sup>157</sup> *Statystyka województwa lubelskiego...*, s. 36.

<sup>158</sup> WAPL, Akta Mag., vol. 274, k. 59.



rów, w 1827 — 111, w 1828 — 105, w 1829 — 79, a w 1830 — 90. W latach powstania listopadowego i po jego upadku liczba uczniów znów poważnie zmniejszyła się. W 1831 roku uczyło się tylko 34 terminatorów, w roku następnym 35, w 1833 było ich 38, a w 1834 — 77<sup>159</sup>.

Od roku 1835 następuje zasadniczy zwrot w liczebności szkoły. Wprawdzie nadal widoczne są często nawet dość znaczne wahania, jednakże przeciętna dochodzi do 150, a w latach pięćdziesiątych przekracza 200, w latach zaś sześćdziesiątych osiąga liczbę 300<sup>160</sup>.

Wśród przyczyn, powodujących stałe zmiany w stanie liczebnym szkoły, dwie wydają się być zasadniczymi. Na pierwszą z nich zwrócił uwagę dyrektorowi gimnazjum Jan Ciepielewski. W raporcie rocznym z 1834 roku, skierowanym do dyrektora gimnazjum, pisał, iż zasadniczym momentem regulującym ilość uczniów w szkole jest wysokość produkcji rzemiosła lubelskiego, popyt na produkowane przez nich towary. „Im więcej rzemieślnicy mają do roboty, tym więcej potrzebują terminatorów do ukończenia takowej; i im lepiej powodzi się rzemieślnikom, tym łatwiej przychodzi większą liczbę terminatorów utrzymać“<sup>161</sup>. Tak więc spadek i wzrost ilości uczniów szkoły rzemieślniczo-niedzielnej może w pewnym stopniu świadczyć o rozwoju produkcji rzemiosła lubelskiego.

Drugim czynnikiem wpływającym na stan liczebny szkoły był niewłaściwy do niej stosunek majstrów. Ich postawę ogólnie ocenić można jako obojętną, a często nawet jako wrogą. Już w pierwszym roku istnienia szkoły spotkano się ze zjawiskiem umyślnego zatrzymywania przez majstrów terminatorów w domu w czasie przeznaczonym na naukę. W latach następnych sytuacja ta utrzymała się i urosła do problemu wymagającego interwencji władz centralnych. Komisja Wojewódzka składając w 1819 roku raport Komisji Rządowej oświadczyła, iż „majstrów zaledwie można nakłonić do posyłania uczniów do szkoły“<sup>162</sup>.

Lublin nie stanowił tu wyjątku, analogiczne wypadki notowano także i w Warszawie. To spowodowało, iż Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, pragnąc zmusić majstrów do zmiany ich stosunku wobec szkoły niedzielnej, wydała w 1821 roku zarządzenie, zabraniające wyzwalania terminatorów na czeladników dopóty, dopóki nie złożą egzaminu w szkole niedzielnej i nie otrzymają świadectwa stwierdzającego, że posiadają w dostatecznym stopniu potrzebne im nauki.

<sup>159</sup> WAPL, SERNL, vol. 8, cenzura uczniów za lata 1825—1834.

<sup>160</sup> Tamże, vol. 8 i 9, cenzura uczniów za lata 1835—1862 oraz 49 GWL, vol. 159, 160, 164—180, 729, 962 i 963, a także Akta Mag. vol. 998.

<sup>161</sup> J. Brzozowska, *Szkoły niedzielne...*, s. 618.

<sup>162</sup> WAPL, 49 GWL, vol. 172, k. 7 oraz tamże vol. 963 raport o szkole z dn. 20 VII — 1 VIII 1838.

„Gdy niektórzy majstrowie — pisała Komisja — albo wcale nie zapisują i nie posyłają terminatorów swoich do szkoły niedzielnej, albo zapisują dopiero w ostatnim roku terminowania, kiedy już czas pozostały przed wyzwoleniem nie jest dostateczny do nauczenia się przepisanych nauk, na koniec, gdy starsi niektórych zgromadzeń rzemieślniczych považają się wyzwalać terminatorów bez zaświadczenia przepisanego [...], przeto Komisja Rządowa W. R. i O. P. chcąc zapobiec tym nadużyciom[...], uznała za potrzebę postanowić: 1. ażeby każdy uczeń zapisujący się do jakiego rzemiosła był zaraz i do szkoły niedzielnej zapisany [...] 2. ażeby wszyscy majstrowie regularnie uczniów swoich do szkoły niedzielnej i do kościoła posyłali, 3. ażeby żaden z terminatorów nie był na czeladnika wyzwolony, skoro nie złoży zaświadczenia, że umie czytać i pisać, rachować w 4 pierwszych działaniach i zna początkowe rysunki, stosownie do obranego sobie rzemiosła“<sup>163</sup>.

Jednakże należy stwierdzić, że nałożone tym zarządzeniem rygory nadal były naruszane — i to zarówno przez majstrów, jak i przez cechy. Zaostrzenie walki o frekwencję nastąpiło dopiero po wprowadzeniu w życie w 1835 roku nowych przepisów dla szkół rzemieślniczo-niedzielnych z 15 grudnia 1834 roku. Oddani do dyspozycji szkoły dwaj policjanci, którzy dotychczas obowiązyani byli czuwać nad ładem i porządkiem w klasie, w czasie trwania nauki zgodnie z art. 4 mieli zwracać uwagę na to, by każda nieobecność ucznia w szkole była wyjaśniona. Przyjęto zasadę, iż uczeń samowolnie opuszczający lekcje miał być ukarany cielesnie. W zależności od wieku można mu było wymierzyć od 3 do 10 uderzeń na gołe ciało. Jeżeli zaś przyczyną nieobecności ucznia w szkole był majster, wówczas ten ostatni karany był grzywną w wysokości 2 złp.<sup>164</sup>

Mimo ścisłego przestrzegania tych zasad nie osiągnięto poważniejszych rezultatów. Uczniowie masowo opuszczali zajęcia szkolne. Dyrektor gimnazjum, szukając sposobów zaradzenia masowej absencji, zwołał zebranie z udziałem prezydenta miasta i wszystkich majstrów. Na zebraniu tym, odbytym 9/21 lutego 1836 roku, po przemówieniach dyrektora i prezydenta zapoznano zgromadzonych majstrów z przepisami dla szkół rzemieślniczo-niedzielnych. Omówiono dokładnie sprawę frekwencji i ostatecznie starsi cechów wszystkich zgromadzeń rzemieślniczych podpisali uchwałę, którą zobowiązywali się dopilnować, aby odtąd wszyscy terminatorowie uczęszczali do szkoły regularnie i by byli przez

<sup>163</sup> Zbiór przepisów administracyjnych..., t. I, s. 529—531.

<sup>164</sup> WAPL, 49 GWL, vol. 962, dyr. gimn. do nauczyciela dn. 21 X—2 XI 1835 oraz dyr. gimn. do Rządu Gub. Lub. dn. 24 XI—1 XII 1842.

swych majstrów zaopatrywani w konieczne im do nauki pomoce szkolne <sup>165</sup>.

W miesiąc później dyrektor gimnazjum doniósł Komisji Rządowej, że odbyte zebranie dało pozytywne wyniki, bowiem terminatorowie niemal zupełnie regularnie uczęszczają do szkoły <sup>166</sup>. I rzeczywiście od tego czasu przez okres trzech miesięcy poważnie zmalała liczba nieobecnych uczniów w szkole z winy majstrów. Ale już w czerwcu ukarano pięćdziesiąt 34 majstrów, a we wrześniu i październiku 70. Wprawdzie poczynając od 1837 roku liczba ukaranych majstrów obniżyła się, to jednak sprawy frekwencji nie zdołano załatwić do końca. Niemal na każdej lekcji brak było 15—20 uczniów, nie wliczając w to tych, którzy ze względu na chorobę nie mogli uczęszczać do szkoły. Uczniowie ci najczęściej z lenistwa i niezdyscyplinowania uciekali na okres zajęć szkolnych poza obręb miasta. Policjanci notowali wypadki, iż niejednokrotnie uczeń nieobecny w szkole był także nieobecny i w domu. Według relacji opiekuna szkoły uczniowie ci bojąc się, aby ich policja nie wysłедиła, udawali się za miasto na wagary, gdzie wolny od pracy czas spędzali najczęściej w karczmach na graniu w kości i piciu wódki <sup>167</sup>.

Ponowne nasilenie nieposyłania przez majstrów terminatorów do szkoły nastąpiło od 1843 roku. Tak np. tylko w miesiącu maju ukarano 18 majstrów, a we wrześniu 12. Równocześnie obok tego wzrosła także ilość absencji spowodowanych samowolą uczniów. W tymże roku w miesiącu maju za nieobecność w szkole ukarano cielesnie 40 terminatorów, a w listopadzie 38 <sup>168</sup>.

Ogólnie należy stwierdzić, iż frekwencja na lekcjach, mimo ustawicznej o nią troski, była słaba. Spośród 101 uczniów w 1826/27 roku szkolnym 35 opuściło od 1 do 5 dni nauki, 35 od 6 do 10 dni nauki, 17 od 11 do 15 dni nauki, 13 od 16 do 20 dni nauki i 2 powyżej 25 dni nauki <sup>169</sup>. Analogiczną sytuację notowano i w innych latach.

W roku 1846 przy przeciętnym 130 uczniach liczącym stanie szkoły w ciągu całego roku kalendarzowego było 107 absencji z powodu choroby, 65 absencji z powodu braku odzieży, innych usprawiedliwionych absencji, jak np. wyjazdy z majstrami na targi i odpusty, odprawianie spowiedzi, pobór do wojska, było 130. Absencji nieusprawiedliwionych, za które uczniowie zostali ukarani cielesnie, w ciągu tegoż roku było 74.

<sup>165</sup> WAPL, 49 GWL, vol. 963, dyr. gimn. do prezydenta m. Lublina dn. 25 I—6 II 1836, tamże, vol. 962, Urząd Municyp. do dyr. gimn. dn. 1—13 II 1836 oraz tamże, vol. 958, Kom. Rz. S. W. D. i O. P. do dyr. gimn. dn. 19 II—2 III 1836.

<sup>166</sup> Tamże, vol. 962, dyr. gimn. do Kom. Rz. S. W. D. i O. P. dn. 4—16 III 1836.

<sup>167</sup> Tamże, vol. 963, nauczyciel do dyr. gimn. dn. 5 XI 1838 i dn. 14—26 III 1847.

<sup>168</sup> Tamże, nauczyciel do dyr. gimn. dn. 25 V—6 VI 1843, dn. 20 IX—2 X 1843 i dn. 22 XI—4 XII 1843.

<sup>169</sup> WAPL, SERNL, vol. 8, cenzura uczniów za rok szk. 1826/27.



Poza tym 10 uczniów całkowicie przestało chodzić do szkoły z powodu ucieczki z terminu. W tymże roku zostało ukaranych pieniężnie 24 majstrów za zatrzymywanie swoich terminatorów w domu w czasie przeznaczonym na naukę w szkole<sup>170</sup>.

Dla dopełnienia obrazu należy nadmienić, że nie wszyscy uczniowie przychodzili do szkoły z początkiem roku szkolnego. Jak już powyżej mówiliśmy, zapisy trwały przez cały rok, nie wyłączając czwartego kwartału. Dla przykładu można podać dane z roku szkolnego 1835/36, kiedy to od sierpnia do października zapisało się 56 uczniów, od listopada do grudnia 45 uczniów, od stycznia do marca 19 uczniów, od kwietnia do czerwca 26 uczniów, a w lipcu przybyło jeszcze 5. Nie było to bynajmniej zjawisko odosobnione. W roku szkolnym 1836/37 od sierpnia do października zapisało się 91 uczniów, od listopada do grudnia 32 uczniów, od stycznia do marca 12 uczniów, od kwietnia do czerwca 18 uczniów, a w lipcu 7 uczniów<sup>171</sup>.

Ze stałą troską o podniesienie frekwencji uczniów w szkole łączyła się systematyczna kontrola cechów w dopełnianiu przez nie przepisów nakazujących, aby żaden terminator nie mógł być wyzwolonym na czeladnika bez świadectwa szkolnego. Dopełniania tego warunku obowiązany był przestrzegać delegat urzędu municypalnego, zasiadający w cechu w komisji kwalifikacyjnej. Z drugiej zaś strony sprawą tą był żywotnie zainteresowany nauczyciel szkoły i sami uczniowie. Właśnie dzięki nim nauczyciel natychmiast dowiadywał się o wszelkich nadużyciach, których dopuszczali się majstrowie wobec przepisów szkolnych.

Przestrzegając surowo przepisów dla szkół rzemieślniczo-niedzielnich z 1834 roku, przyjęto zasadę, że żaden terminator bez świadectwa szkolnego na terenie miasta Lublina nie będzie mógł być wyzwolonym na czeladnika. Przy wydawaniu świadectw zasadniczym elementem, który był brany pod uwagę, były wyniki nauczania. To powodowało, iż mógł je otrzymać każdy terminator, nawet ten, który w ogóle do szkoły nie uczęszczał, jeżeli tylko wykazał się na egzaminie przed dyrektorem gimnazjum lub nauczycielem umiejętnością czytania, pisania i rachowania<sup>172</sup>.

Od kwietnia 1836 roku, tj. od czasu wprowadzenia ewidencji wydawanych świadectw, do końca 1837 roku wydano ich około 40, a do października 1839 roku — 80<sup>173</sup>.

Była jednakże możliwość uzyskania praw czeladniczych przed ukończeniem szkoły rzemieślniczo-niedzielnej. Dyrektor gimnazjum mógł w drodze wyjątku wydać świadectwo szkolne tzw. warunkowe, o ile

<sup>170</sup> WAPL, 49 GWL, vol. 963, raporty nauczyciela do dyr. gimn.

<sup>171</sup> WAPL, SERNL, vol. 8, cenzura uczniów za lata 1835—1837.

<sup>172</sup> WAPL, 49 GWL, vol. 964, kopie wydanych świadectw szkolnych.

<sup>173</sup> Tamże.

przedtem otrzymał list gwarancyjny poświadczony przez cech, że dany uczeń po egzaminie czeladniczym nadal, aż do czasu opanowania materiału wykładanego w szkole, będzie do niej uczęszczał na naukę.

Jednakże na tego rodzaju ustępstwa dyrektor gimnazjum godził się bardzo rzadko. Czynił to zresztą tylko w odniesieniu do tych cechów i tych majstrów, którzy swoim stosunkiem do szkoły zasłużyli na pełne zaufanie.

Szczególnie małe zaufanie u władz szkolnych miał cech szewski. Prawie od początku istnienia szkoły niedzielnej popadał z nią w kolizję. Rzadko kiedy składał listy swych terminatorów w oznaczonym czasie, a zgromadzeni w nim majstrowie płacili najwięcej kar. Najjaskrawszym jednakże wykroczeniem przeciwko szkole, świadczącym o lekceważeniu zarządzeń Komisji Rządowej, był fakt kilkakrotnego wyzwalania na czeladników uczniów nie posiadających świadectw szkolnych<sup>174</sup>.

Według ogólnego założenia szkoła rzemieślniczo-niedzielną swym zasięgiem miała obejmować całą młodzież rzemieślniczą miasta Lublina. Jednakże rzeczywistość dość znacznie od tego odbiegała. W pierwszym rzędzie dość znaczna część młodzieży, zwłaszcza bogatszych rzemieślników, uczęszczała do szkoły elementarnej i dopiero po jej ukończeniu uczyła się zawodu. Z drugiej zaś strony wielu uczniów rzemieślniczych pracowało u tzw. fuszerów<sup>175</sup>.

Nie zdołałem ustalić, jak wielka była ich liczba w latach dwudziestych lub trzydziestych. Dokładniejsze spisy obejmujące wszystkich rzemieślników Lublina, zarówno kwalifikowanych, jak i niekwalifikowanych, pochodzą dopiero z roku 1845. Wprawdzie fuszerzy nie mieli prawa ani zatrudniać uczniów, ani wyzwalać ich na czeladników, niemniej, jak wykazują dokumenty, zatrudniali oni w swoich zakładach młodzież<sup>176</sup>.

<sup>174</sup> Tamże, vol. 962, op. szkoły do dyr. gimn. 12—24 III 1836, tamże, vol. 963, dyr. gimn. do Urz. Muncyp. 2—14 III 1839, nauczyciel do dyr. gimn. dn. 6 V 1839 oraz tamże, vol. 964, Urz. Muncyp. do dyr. gimn. dn. 18—30 V 1839.

<sup>175</sup> H. Sada j, *Jan Ciepiewski...*, s. 89—93.

<sup>176</sup> „Dziennik Urzędowy Guberni Lubelskiej“, nr 23 z dn. 25 V—7 VI 1845, rozporządzenie Kom. Rz. S.W.D. i O.P. z dn. 12—24 IV 1845 głosiło: „Aby odtąd żaden prowadzący rzemiosło na własną rękę, jeżeli nie jest majstrem do zgromadzenia należącym lub też nie złoży egzaminu swej kwalifikacji na majstra, nie ważył się przyjmować uczniów na naukę“, w przeciwnym bowiem razie do najsurowszej odpowiedzialności i kary pociągnięci zostaną. „Tymczasem Komisja Rządowa dostrzega, że wiele młodzieży nieświadomej przepisów mieści się u profesjonalistów niewykwalifikowanych, w skutku czego młodzież ta trwoni czas bez należytego usposobienia w obranym zawodzie, nie może być wyzwoloną na czeladników, a tym mniej na majstrów i zapędzona w lata, nie pojmując zboczenia swego od prawidłowego kształcenia się, zaczyna pracować za konsensem na własną rękę i wspólnie z tymi, których znowu do pomocy w robocię przybiera, tworzy karłowatych, niedołączonych rzemieślników i pomnaża z własną i ogółu szkodą liczbę tzw. fuszerów“.

Stwierdzenie to pozwala wyrobić sobie pełniejszy obraz rzeczywistego stanu liczbowego młodzieży rzemieślniczej Lublina. Z zestawienia ilości fuszerów z ilością majstrów wykwalifikowanych wynika, iż zatrudniali oni w swych warsztatach jeżeli nie większą, to przynajmniej tak samo liczną grupę uczniów co majstrowie. Sporządzona w 1845 roku lista imienna majstrów wszystkich zawodów podawała, że w tym okresie na terenie Lublina było majstrów:

ciesielskich wykwalifikowanych	7,	a fuszerów	9
ślusarskich	„	13	„ 18
bednarskich	„	3	„ 10
krawieckich	„	37	„ 131
stolarskich	„	12	„ 17
szewskich	„	68	„ 60
piekarskich	„	6	„ 23
rzeźniczych	„	14	„ 8

Podobnie kształtowała się sytuacja i w innych mniej licznych zawodach. Ogólnie na terenie Lublina majstrów wykwalifikowanych było 205, a fuszerów 284<sup>177</sup>.

Ogólnie więc należy stwierdzić, że szkoła rzemieślniczo-niedzielną nie obejmowała swym zasięgiem wszystkiej młodzieży rzemieślniczej Lublina, lecz tylko pewną jej część. Uczęszczająca do szkoły młodzież rekrutowała się niemal wyłącznie ze środowiska mieszczańskiego, spośród rzemieślników i kupców. Wprawdzie niekiedy uczęszczała tu również młodzież wiejska i szlachecka, ale jej stan materialny zacierał różnice stanowe. Tak jedni, jak i drudzy w swej większości byli bardzo ubodzy.

Ciepielewski charakteryzując ją, pisał, iż „uczniowie tej szkoły składają się z rozmaitych stanów, jako to ze stanu dworskiego, np. osierociali synowie ekonomów, pisarzy, lokai, leśniczych, kucharzy, ogrodników, gumiennych i furmanów, także ze stanu włościan, rzemieślników, stanu wyrobniczego, służących i rozmaitych stanów sierot“<sup>178</sup>. Trzeba tu dodać, że szlachta bardzo niechętnie oddawała swe dzieci do rzemiosła. Na podobny krok decydowała się dopiero w wyjątkowo krytycznych warunkach materialnych. Pochodziło to z powszechnego wśród szlachty przekonania, że wykonywanie rzemiosła lub trudnienie się kupiectwem uwłacza czci szlachcica. Mniej hańbiącym był zawód lokaja, woźnego

<sup>177</sup> WAPL, Akta Mag., vol. 692, Listy imienne rzemieślników z 1845 r.

<sup>178</sup> WAPL, 49 GWL, vol. 729, k. 2, 7—10 oraz Ciepielewski do dyr. gimn. dn. 21 XII 1834, a także H. Sada j, *Jan Ciepielewski...*, s. 91.



czy stangreta w jakimś dworze niż np. zawód rymarza, kołodzieja lub kowala<sup>179</sup>.

Najliczniejszą grupę stanowili w szkole terminatorzy szewscy, a potem stolarze, kowale i ślusarze. Tak np. w roku 1827 terminatorów szewskich było 42, stolarskich 14, kowalskich 9, ślusarskich 7, krawieckich 5, kominiarskich 4, garnearskich 3 itd. Ogólnie uczyli się tu terminatorzy z ponad 20 różnych zawodów. W latach późniejszych było podobnie, np. w roku 1837/38 terminatorów szewskich było 46, stolarskich 27, kowalskich 17, ślusarskich 12, krawieckich 5, kominiarskich 2, garncarskich 4, murarskich 16, kotlarskich 5 itd.<sup>180</sup>

Rozpiętość wieku uczniów była bardzo duża. Spotykamy tu mających zaledwie po 7 lub 8 lat, a także takich, którzy przekroczyli 25 lat. Jednakże zasadniczy człon stanowiła młodzież od 11 do 20 roku życia. Tak np. w roku szkolnym 1836/37 uczniów poniżej lat 10 było 5, w wieku od 11 do 15 lat było 82, od 16 do 20 lat było 78, od 21 do 25 lat było 3 i tyłuż powyżej 25 lat. W innych latach było podobnie. W roku szkolnym 1848/49 uczniów poniżej lat 10 było 2, w wieku od 11 do 15 lat było 38, od 16 do 20 lat było 52, od 21 do 25 lat było 6 uczniów i 1 powyżej 25 lat<sup>181</sup>.

W tych warunkach pracy wyniki nauczania przedstawiały się następująco: w 1819 roku na 169 uczniów 2 uczyniło postęp wielki, 59 dobry, 12 znaczny, 1 dość dobry, 66 mierny, a 16 mały. Trzech uczniów nie uczyniło żadnego postępu z powodu niezdolności, a 10 nie zostało sklasyfikowanych na skutek nieregularnego uczęszczania do szkoły<sup>182</sup>. W latach następnych wyniki nauczania kształtowały się podobnie. Na przykład w roku szkolnym 1825/26 na 105 uczniów 8 uczyniło postęp wielki, 48 dobry, 5 dość dobry, 10 dostateczny, a 34 mały. Na popisie rocznym 3 z nich wręczono nagrody, a 8 otrzymało pochwały. W okresie międzypowstaniowym sytuacja była podobna. Tak np. w roku szkolnym 1837/38 na 187 uczniów 20 okazało postęp wielki, 53 dostateczny, 86 mierny, a 28 mały, zaś w roku szkolnym 1849/50 na 201 uczniów 15 okazało postęp wielki, 46 dostateczny, 45 mierny, a 95 mały<sup>183</sup>.

Jednakże w oczach zwierzchności szkolnej osiągnane wyniki nauczania były całkowicie zadowalające. Najlepszym tego świadectwem mogły być wyrazy uznania kierowane pod adresem nauczycieli niemal przez wszystkich wizytatorów zwiedzających prowadzoną przez nich szkołę. Po-

<sup>179</sup> Tamże, vol. 164—174, wiadomości o szkole rzem.-niedz. oraz W. Bobkowska, *Nowe prądy w polskim szkolnictwie...*, s. 210.

<sup>180</sup> WAPL, SERNL, vol. 8, cenzura uczniów za rok szkolny 1826/27.

<sup>181</sup> Tamże, cenzura uczniów za rok szkolny 1836/37 i 1848/49.

<sup>182</sup> J. Brzozowska, *Szkoły niedzielne...*, s. 618.

<sup>183</sup> WAPL, SERNL, vol. 8, cenzura uczniów za lata szkolne 1825—1850.

dobnie i dozór szkoły, a potem opiekun oraz uczestniczący w popisie publicznym goście zawsze z głębokim szacunkiem, zadowoleniem i podziwem oceniali wyniki pracy nauczycieli<sup>184</sup>.

#### ZNACZENIE LUBELSKIEJ SZKOŁY RZEMIEŚLNICZO-NIEDZIELNEJ DLA MIEJSCOWEGO RZEMIOSŁA

W rozdziale pierwszym dość szczegółowo nakreślone zostały warunki, w jakich kształtowała się myśl powołania do życia szkół rzemieślniczo-niedzielnych. Na podstawie działalności szkoły rzemieślniczo-niedzielnej w Lublinie, przedstawionej w rozdziałach następnych, można drogą porównania pierwotnych założeń ogólnych z praktyką dokonać oceny jej wpływu na miejscowe rzemiosło.

Z analizy przepisów dla szkół rzemieślniczo-niedzielnych, z wykładanych przedmiotów, ich treści, z używanych podręczników i pomocy naukowych wynika, że głównym jej celem było podanie młodzieży uczącej się rzemiosła elementarnych wiadomości w zakresie czytania, pisania i rachowania, a przez naukę takich przedmiotów, jak rysunki techniczne, technologia, nauka gospodarstwa domowego, nauka zdrowia, poszerzano i uzupełniano jej wiadomości z zakresu rzemiosła.

Z drugiej zaś strony poprzez naukę religii i moralności miało się kształtować oblicze moralne młodego pokolenia rzemieślników. Szczególną uwagę zwracano tu na rozwijanie takich cech charakteru, jak np. posłuszeństwo, poddańczość czy uległość — mających dla władz rządowych pierwszorzędne znaczenie, a ponadto takich cech, bez których dalszy rozwój rzemiosła i produkcji mogłyby być narażony na niepowodzenie. Chodziło tu więc o wdrażanie uczniów do pracowitości, rzetelności, sumienności i odpowiedzialności, a także do wstrzemięźliwości, bowiem plaga pijactwa szerzyła się nagminnie wśród rzemieślników, obejmując swym zasięgiem nie tylko majstrów i czeladników, ale także uczniów.

Lubelska szkoła rzemieślniczo-niedzielną przystępując do pracy, miała w zasadzie wszelkie dane po temu, aby im sprostać. Jej warunki materialne można określić jako dobre. Prawie przez cały okres swej działalności mieściła się w gmachu gimnazjalnym, zajmując obszerne i dość wygodne pomieszczenie. Wyposażona w konieczne pomoce naukowe, dysponująca zawsze przynajmniej dwoma fachowymi siłami pedagogicznymi, mogła dołączyć się do walki o przebudowę rzemiosła na równi ze szkołami rzemieślniczo-niedzielnymi stolicy.

Niestety, mimo wielkiego wysiłku wkładanego w ową pracę przez nauczycieli, mimo ciągłej i sumiennej troski o losy szkoły ze strony jej opiekunów i przychylnego stosunku zarówno władz oświatowych, jak

<sup>184</sup> Tamże oraz H. Sada j, *Jan Ciepielewski...*, s. 93—94.

i administracyjnych, szkoła ta tylko w niewielkim stopniu realizowała postawione przed nią zadania. W toku swej czterdziestoletniej działalności nieprzerwanie rzucała się w oczy dysproporcja zachodząca między nakładem pracy nauczycieli a osiąganymi przez uczniów wynikami nauczania.

Ujemną rolę odegrali tu majstrowie. Najprawdopodobniej ich niechętny, a często nawet wrogi stosunek do szkoły niedzielnej wy pływał z ciemnoty i zacofania społecznego. Nie można dopatrywać się w ich postawie świadomej chęci niedopuszczania swych uczniów do oświaty, jako do czynnika mogącego podważyć w przyszłości ich pozycję społeczną. Były to raczej przejawy niezadowolenia majstrów z wkraczania władz administracyjnych w od wieków ustalone formy traktowania i kształcenia terminatorów; z powodu stawiania nowych wymagań kwalifikacyjnych, o których słuszności nie byli przekonani, a które musieli respektować.

Z drugiej zaś strony i sami uczniowie nie odczuwali potrzeby oświaty. Wypływało to stąd, że potocznie o wartości rzemieślnika decydowała wyłącznie jego umiejętność zawodowa, a nie stan jego oświecenia. Nauka szkolna nie stwarzała żadnych przesłanek, które pozwalałyby uczniowi mniemać, iż dzięki niej stanie się lepszym fachowcem i szybciej osiągnie awans zawodowy lub większy zarobek. Brak było bodźca materialnego, który by pchnął młodzież do nauki.

Niepełny byłby sąd, gdybyśmy nie uwzględnili i innych czynników wpływających ujemnie na rozwój i zakres oświaty rzemieślniczej. Zasadniczą przyczyną niepowodzeń szkół rzemieślniczo-niedzielnych, w której miały swe źródło także omówione wyżej przeszkody, była wadliwa ich organizacja. Wynikała ona z nieodmówień postanowienia namiestnika z 1816 roku o reorganizacji rzemiosła. Regulując stosunek między majstrem a uczniem, postanowienie nie określało czasu trwania nauki zawodu, tzw. terminowania. Z tego powodu uczeń pozostawał na nauce u majstra przeciętnie około pięciu lub sześciu lat<sup>185</sup>.

W okresie tym, zwłaszcza w pierwszych latach, uczeń wykonywał zazwyczaj bardzo wiele czynności, które często nie miały nic wspólnego z kształceniem zawodowym. Po prostu były to czynności służącego. Terminator był „popychadłem drczonym przez p. majstra, p. majstrową i wszystkich czeladników“. Dzień pracy trwał od 14 do 18 godzin na dobę<sup>186</sup>.

<sup>185</sup> Tamże oraz J. Jeleński, *O kształceniu naszej młodzieży rzemieślniczej*, „Niwa“ 1879, t. XV, s. 393—412.

<sup>186</sup> J. Jeleński, *O kształceniu naszej młodzieży...* oraz A. Cielichowski, *Jeszcze słowo w sprawie kształcenia młodzieży rzemieślniczej*, „Niwa“ 1879, t. XVI, s. 241—248.



Majster, nie będąc krępowany żadnym terminem czasu trwania nauki, nie troszczył się o szybkie zaznajamianie ucznia z zawodem, tym bardziej nie dbał o oświecenie swego wychowanka. Ta sprawa z reguły schodziła na plan ostatni. Dopiero pod koniec terminu zgłaszał ucznia do szkoły. Było to możliwe dzięki temu, iż majstrowie powszechnie nie przestrzegali obowiązku rejestrowania w zgromadzeniu rzemieślniczym nowo przyjętych na naukę uczniów. Czas trwania tzw. próby trwał nieraz, zamiast czterech tygodni, kilka lat<sup>187</sup>.

Oficjalne przyjęcie ucznia do terminu, wyrażające się zawarciem i spisaniem umowy o naukę, dopełniane było dopiero wtedy, kiedy uczeń był już poważnie zaawansowany w swej profesji i umiał już wykonywać szereg czynności zawodowych. Dopiero od tej pory terminator stawał się pełnoprawnym uczniem, a w związku z tym podlegał odnoszącym się do niego przepisom zawartym w postanowieniu namiestnika. W związku z tym czas przeznaczony na naukę szkolną był skrócony i nie wystarczał na gruntowniejsze opanowanie nawet najelementarniejszych wiadomości z zakresu wiedzy ogólnej<sup>188</sup>.

W postanowieniu namiestnika obok omówionej wyżej nieściłości była jeszcze inna, która również zaważyła na organizacji szkół rzemieślniczo-niedzielnich.

Artykuł 26 stwierdzał, że uczeń przynajmniej 6 godzin w tygodniu powinien poświęcać na naukę czytania, pisania i rachunków<sup>189</sup>. Pomijając to, iż postulat ten od samego początku uważany był za zbyt wygórowany i niemożliwy do przyjęcia, to ponadto w postanowieniu nie określono bliżej form i sposobów jego urzeczywistnienia. Zgodnie z życzeniem majstrów przyjęto, że nauka w szkole dla terminatorów może być prowadzona tylko w czasie wolnym od pracy, tzn. w niedziele i święta. W tej sytuacji tylko szkoła niedzielna mogła oddać rzemiosłu określone usługi.

Z administracyjnego punktu widzenia postanowieniu stało się zadość. Zapewniono uczniom rzemieślniczym możliwość zdobycia koniecznej im wiedzy ogólnej. Jednakże z pedagogicznego punktu widzenia z góry wiadome było, iż w tym stanie rzeczy, biorąc pod uwagę wymiar godzin, częstotliwość nauczania i zakres nauk, przekreślono możliwość osiągnięcia zamierzonego celu.

Podczas narad nad planem Badera, odnoszącym się do organizowania szkół dla rzemieślników, nie zwrócono uwagi na fakt, że przeznaczając na naukę elementarną trzy godziny w tygodniu, nie daje się terminato-

<sup>187</sup> J. Jeleński, *W sprawie rzemiosł*, „Niwa” 1879, t. XV, s. 865—887 oraz *Zbiór przepisów administracyjnych...*, t. I, s. 529.

<sup>188</sup> *Tamże*.

<sup>189</sup> „Dziennik Praw Królestwa Polskiego”, t. IV, s. 121—122.

rom właściwych warunków do uczenia się. Projektodawcy najwidoczniej nie zdawali sobie sprawy z tego, że uczeń, jeżeli tylko raz w tygodniu i to przez pół godziny będzie się uczył czytania czy pisania, to do następnej lekcji zdąży zapomnieć wszystko, czego go przed tygodniem w szkole uczono. Tym bardziej, gdy zakładało się, że majster nie ma obowiązku zwalniania terminatora choćby jeden raz w tygodniu na 2 lub 3 godziny z popołudniowej czy wieczornej pracy, by ten mógł powtórzyć sobie i utrwalić przerobiony w szkole materiał. Po zaprowadzeniu szkół rzemieślniczo-niedzielných niedziela, po całotygodniowym często uciążliwym wysiłku, zamiast być dniem wypoczynku, była dniem najcięższej pracy. Należy bowiem wziąć pod uwagę fakt, że nauka czytania, pisania czy rachunków, podawana w tak skąpych ramach czasowych, sprawiała dla większości uczniów nie lada trudność, zapewne większą niż nauka rzemiosła.

Jeżeli do tego dodamy, że niejednokrotnie — zwłaszcza w takich zawodach, jak szewski czy krawiecki — w dniu sobotnie praca trwała w zasadzie do późnej nocy, a niekiedy do rana, to po takiej „dniówce“ o nauce w szkole, o skupieniu uwagi na lekcji nie mogło być mowy<sup>190</sup>.

Sytuacja ta w sumie powodowała, iż uczeń nie miał warunków po temu, aby opanować wykładany w szkole materiał. Tym też tłumaczyć można w większości wypadków mierne postępy w nauce. Bardzo wymownym dokumentem obrazującym wyniki pracy oświatowej szkoły rzemieślniczej może być zachowana lista obecności czeladników z posiedzenia zgromadzenia rzemieślników z 1850 roku, na której każdy z obecnych miał złożyć obok swego nazwiska podpis. Otóż okazało się, że na 18 czeladników, z których przecież każdy przy wyzwalaniu legitymował się świadectwem szkolnym stwierdzającym, że umie czytać, pisać i rachować, tylko 6 podpisało się, natomiast pozostali stawiali krzyże. Świadczy to dobitnie o bardzo szybkim szerzeniu się wtórnego analfabetyzmu wśród rzemieślników, co następowało tym łatwiej i szybciej, im mniej gruntownie opanowywane były umiejętności wynoszone ze szkoły<sup>191</sup>.

Ale obok tych trudności były i inne, które przyczyniały się do obniżania roli szkoły rzemieślniczo-niedzielnej. Do nich po pierwsze zaliczyć należy zbyt dużą rozpiętość wieku uczniów uczęszczających do szkoły na naukę. Nie lada trudnością było prowadzenie lekcji z uczniami, których wiek wahał się między ósmym a dwudziestym piątym rokiem życia. Znalezienie wspólnego języka, który by dla jednych był zrozumiałym, a dla drugich ciekawym, zainteresowanie wykładanym materiałem często dwustuosobowej grupy uczniów i osiągnięcie pozytywnych

<sup>190</sup> J. Jeleński, *O kształceniu naszej młodzieży...*, s. 393—412.

<sup>191</sup> WAPL, Akta Mag. vol. 688, Protokół z posiedzenia zgromadzenia rzemieślniczego murarzy z dn. 18—30 VI 1850.

wyników nauczania było rzeczą nadzwyczaj trudną, wymagającą dużych umiejętności pedagogicznych i dydaktycznych.

Należy dodać, że w lubelskiej szkole rzemieślniczo-niedzielnej było tylko dwóch nauczycieli mających pełne przygotowanie pedagogiczne, natomiast zatrudniona trzy- lub sześciuosobowa grupa uczniów miejscowego gimnazjum nie miała żadnego przygotowania do prowadzenia nauki, stąd osiągnane przez nią wyniki nauczania były obniżone.

W tym stanie rzeczy w dwu pierwszych oddziałach, które w zasadzie były najliczniejsze, młodzież mimo i tak już trudnych warunków nauczania korzystała jeszcze mniej, niż mogła być korzystać przy właściwej obsadzie pedagogicznej.

Dodajmy też, iż większość uczniów nie posiadała odpowiednich pomocy naukowych, że z powodu częstych chorób, z powodu braku odzieży, wyjazdów z majstrami na targi, odpusty itp. przyczyn nie zawsze uczęszczała do szkoły, że często zgłaszała się na naukę dopiero w miesiącach zimowych lub tuż przed końcem roku szkolnego. Już to wskazuje, że wpływ oświatowy szkoły rzemieślniczo-niedzielnej na miejscowe rzemiosło był minimalny.

Jeżeli jednak mimo to na odcinku upowszechniania sztuki czytania, pisania i rachunków pewne, choć bardzo ograniczone wyniki były osiągnane, nie można tego powiedzieć o rezultatach oddziaływania wychowawczego na młodzież. Z wielkim trudem i często z pomocą policji zapełniano salę szkolną uczniami. O kształtowaniu jej charakteru nie mogło być nawet mowy. Nie pozwalał bowiem na to ani czas, ani zbyt duża liczba uczniów, ani ich płynność, ani też wreszcie ilość i skład grona nauczającego.

Czy jednak szkoła ta nic nie dawała? Odpowiedź na to pytanie zawarta jest w poprzednich rozdziałach. Nie można powiedzieć, że rola lubelskiej szkoły rzemieślniczo-niedzielnej sprowadzała się do zera, bo i tak nie przynosiła żadnych pozytywnych wyników. Stwierdzenie takie byłoby fałszywe. Wprawdzie nie dawała ona tego, czego się początkowo po niej spodziewano, ani też tego, czego rzemiosłu rzeczywiście było potrzeba do zasadniczego przestawienia się na nowe, wyższe formy produkcji. Niemniej jej zasługą było krzewienie, choć w bardzo minimalnym stopniu, elementarnego wykształcenia wśród warstw najuboższych. Spotykało się bowiem na przestrzeni omawianego przez nas okresu dziesiątki uczniów, którzy bądź to mając już pewne początkowe przygotowanie do nauki, bądź to dzięki znośniejszym warunkom pracy i rozumniejszej postawie majstrów, bądź wreszcie dzięki specjalnym zdolnościom, zamiłowaniom do nauki i usilnej pracy nad sobą — wynosili ze szkoły oceny celujące, świadczące o trwałym i gruntownym opanowaniu kursu nauk objętych programem nauczania. Inni zaś, ci przeciętni,



których była zdecydowana większość, mimo iż nie dawali gwarancji, że na skutek stosunkowo słabego opanowania materiału nie popadną w przyszłości we wtórny analfabetyzm, to jednak dawali pewne nadzieje, że przynajmniej niektórzy z nich ugruntują w sobie drogą samokształcenia zdobytą w szkole wiedzę, a ci najslabsi, że zachowają przynajmniej niektóre elementy z podawanych im wiadomości.

- Ogólnie na przestrzeni czterdziestopięcioletniej działalności szkoły rzemieślniczo-niedzielnej w Lublinie przez jej mury, licząc, iż każdy uczeń uczęszczał do szkoły przez trzy lata, przewinęło się ponad dwa tysiące terminatorów<sup>192</sup>.

---

<sup>192</sup> Należy tu dodać, że obok omawianej szkoły na terenie Lublina istniała jak gdyby druga szkoła rzem.-niedz. Zorganizowano ją w 1837 r. dla neofitów. Skupiła ona swym zasięgiem zaledwie kilku, a czasem kilkunastu uczniów. Uczył w niej pastor miejscowego kościoła ewangelickiego Ludwik Hoff. Nie udało się jednakże określić dokładniej czasu jej istnienia. Należy jednakże przypuszczać, iż z końcem 1838 r. przerwała swą działalność, bowiem po tym czasie nie spotkaliśmy się z przejawami jej pracy. Tu też należy wyjaśnić, iż reforma szkolna z 1862 r., która swym zasięgiem obejmowała także szkoły rzem.-niedz. i wprowadziła szereg zasadniczych zmian organizacyjnych i programowych do szkół warszawskich, nie znalazła żadnego odbicia w Lublinie. Powodem tego stanu rzeczy był fakt, że w tym czasie z powodu braku pomieszczenia lubelska szkoła rzem.-niedz. była nieczynna.